

W uzupełnieniu powyższych wywodów podajemy następującą korespondencję wiedeńską:

Wiedeń, 24. października.

(A) Posłowie demokratyczni Koła Polskiego w Wiedniu zebrał się dnia 23. października na posiedzenie celem utworzenia Unii demokratycznej. Jest to organizacja pierwszorzędnej doniosłości politycznej. Wywrze ona wpływ doniosły na dalszy przebieg polityki polskiej w parlamencie wiedeńskim.

Celem lepszego poinformowania ogółu o nowej organizacji klubowej zwrócić się do posłów dr. Petelenza i dr. Germana, by zechcieli wyrazić swe poglądy na Unję demokratyczną. Pierwszy z nich jest wybitnym przedstawicielem demokracji t. zw. krakowskiej, drugi należy do najdzielniejszych posłów demokracji narodowej.

Poseł Petelenz poglądy swój określił następująco:

Połączenie się i ostateczne zjednoczenie wszystkich frakcji demokratycznych w Unję demokratyczną w Kole Polskim nie było zjawiskiem tak niespodziewanym, za jakie je przedstawiają z niektórych stron. Wręcz zaś jest niezgodnym z prawdą to, co ogłaszano ze źródeł Unji niechętnych, jakoby ta ostatnia była dziełem jednostronnym, mającym na oku własne specjalne cele.

Wszak to zbliżenie się i połączenie było przygotowanym już podczas ostatnich wyborów.

Wówczas można było zauważyć, że różne frakcje demokratyczne wzajemnie popierały swych kandydatów. Stojąc na wspólnym gruncie, na gruncie narodowym, przedstawiciele różnych frakcji demokratycznych w Kole w zasadniczych sprawach nie różnią się tak dalece pomiędzy sobą, iżby współdziałanie ich było niemożliwym, zwłaszcza, że dążeniem ich wszystkich jest utrzymanie powagi, znaczenia i siły reprezentacji polskiej w Wiedniu. Demokraci zjednoczeni, przekonani, że są przedstawicielami dążeń i woli narodu, w dobie obecnej mają obowiązek uwzględnić swój wpływ i przeprowadzić to, co wyborcom przyrzekli. Możliwym to jest przez połączenie się w jedną organizację.

Poseł German tak się wyraził:

Od chwili, kiedy wybory do rady państwa dały dla Koła Polskiego większość inną, niż była dawniejsza większość, nasza była się sama przez się myśl silniejszego związania się żywiołów demokratycznych w Kole, zwłaszcza, że opinia publiczna coraz wyraźniej skłaniała odpowiedzialność za wszystko, co się w Kole dzieje, na żywioły demokratyczne.

Od chwili zebrania się nowego Koła Polskiego myśl ta niejako wisiała w powietrzu; jeżeli jednak nie została zaraz zrealizowana, to pochodziła stąd, że wzajemne poznanie i wyrozumienie się wymagało pewnego czasu; trzeba też zważyć, iż część demokracji stawała do wyborów pod egidą rady narodowej, a część do postanowienia tej rady nie zważała. Były też znaczne różnice tak pod względem programu jak i pod względem zapatrywania się na kwestje osobiste przy wyborach w Kole dokonanych. Trzeba było pewnego czasu, aby te różnice mogły się wyrównać, a nieporozumienia mogły się usunąć, poczyniwszy dopiero można było pomyśleć o wspólnym gruncie pracy.

Skoro po przerwie dwumiesięcznej zebrała się powownie rada państwa, [grunt do porozumienia się był daleko lepiej przygotowany, myśl Unji demokratycznej została od razu chętnie przyjęta. Przystąpili do niej wszyscy posłowie ze stronnictwa demokratyczno-narodowego i znaczna liczba posłów innych odłami z wyrażnym zamiarem rozpoczęcia wspólnej pracy celem zaspokojenia potrzeb najszerzych warstw społeczeństwa. Pragną oni utrzymać ściśle łącznie z kołami wyborców, wyrozumieć ich żądania, usunąć krzywdy, płynące z tradycyjnej przewagi warstw uprzywilejowanych; pragną zadeklarować się jasno jako reprezentacja demokracji i dążyć do demokratyzowania społeczeństwa naszego. Szczegółowego programu na razie Unja demokratyczna nie stawia, bo wyniknie on z szeregu aktualnych spraw, które w najbliższym czasie przyjdą pod obrady. O ile Unja wystąpi z własną inicjatywą, będzie

starła się dać o niej wiadomość społeczeństwu i zasięgnąć zdania sfer interesowanych. Oczywiście rzeczą, że ponad wszystkie względy decydującym będzie dla wszystkich członków Unji interes narodowy. Dlatego też Unja strzec będzie solidarności Koła Polskiego i działać będzie w ramach jego statutu.

Rozpadnięcie się centrum ludowego

opisuje Nowa Reforma następująco: Prędzej, aniżeli się spodziewano, przyszło do rozbitcia się centrum w Kole Polskim. Od samego początku nowej sesji parlamentu przypuszczano, że wobec rywalizacji między ks. Stojałowskim a ks. Pastorem o przewodnictwo w klubie prędkiej do rozbitcia przyjdzie. Rozbitcie uchylano tylko przez to, że ukonstytuowanie klubu ciągle odraczano, gdy jednakże miało przystąpić do wyboru prezydium, rozłam stał się niuniknionym.

Pod względem ilości głosów ks. Pastor ma wprawdzie większość w centrum, bo jego grupa liczy ósmiu członków, w tym siedmiu księży. Grupa ks. Stojałowskiego składa się z pięciu członków. Mimo tej liczebnej przewagi, ks. Pastor oświadczył, że nie potrafi utrzymać stera w swoich rękach i ustąpił. — W najbliższych dniach okaże się, czy obie grupy ukonstytuują się jako osobne kluby, czy też przyłączą się do jednej z istniejących w Kole Polskim organizacji klubowych.

Przebieg ostatniego posiedzenia centrum był następujący: Zwolniony ks. Stojałowski domagał się jego wyboru na prezesa centrum, podczas gdy zwolniony ks. Pastora obstawali przy ponownym wyborze ks. Pastora prezesem. Widząc ten rozłam, ks. Pastor oświadczył, że rezygnuje z przewodnictwa w centrum. Na to zauważyli Stojałowscy, że ks. Pastor, składając prezydium w centrum, powinien złożyć także wiceprezesa Koła Polskiego, gdyż został wiceprezesem Koła tylko na podstawie przewodnictwa w centrum. Przyszło do burzliwej dyskusji. Po słowie ks. Stojałowski i Szajer przypominali „preśladowania“, na jakie ks. Stojałowski był narażony. Odpowiadał im ostro ks. Rzeszóska. W końcu oświadczył ks. Pastor, że wobec tak daleko sięgających różnic zdań i zapatrywań, dalsze wspólne działanie jest niemożliwym i uważa centrum za nieistniejące.

Nierozważna demonstracja.

Pielgrzym otrzymał następującą wiadomość:

Gdańsk, 22. paźdź.

Wobec skarg i żalów, które prawie cała diecezja chełmińska wraz ze swymi duszpasterzami wynurzała publicznie z powodu smutnych stosunków, panujących w diecezji, postanowiono za staraniem kuzyna Najprzew. ks. Biskupa, ks. proboszcza Behrendta (udekorowanego pruskimi orderami) ze Starożytności z pod Gdańska, wysłać do Najprzew. ks. Biskupa wotum z aulania w formie adresu hołdującego.

Na posiedzeniu w tym celu zwołane przez ks. kanonika i dziekana Sporsa w zeszły poniedziałek do domu katolickiego „Josephs Haus“ w Gdańsku stawiło się z całego dekanatu gdańskiego księży 21. Dyskusja toczyła się nad wnioskiem Behrendta, który wniósł wniosek o skierowanie do Najprzew. ks. Biskupa wotum z aulania w formie adresu hołdującego. Ostatecznie wniosek księdza Sporsa przeszedł, lecz tylko 3 głosami większości, gdyż za wnioskiem głosowało 11 księży, a przeciwko 8 księży. Dwóch księży powstrzymało się od głosowania.

Wobec tego niepomysłnego wyniku głosowania odstąpiono od pierwotnego zamiaru złożenia adresu hołdującego Najprzew. ks. Biskupowi, a oprostano na wysłaniu deputacji, składającej się z ks. Sporsa, ks. Lysakowskiego (niemca) i ks. Biśka. Ci księża mają ks. Biskupowi złożyć hołd i wyrazić ubolewanie skutkiem artykułów w gazetach polsko-katolickich itd.

Władysław Jagiński:

Wspomnienia z Dap-Kao.

13)

Tonkin.

(Ciąg dalszy)

Jadąc dalej, widzimy na prawo wioskę trędowatych Tho-Ninh; dużo tych biedaków siedzi przy drodze i żebrze. Zresztą aż do rzeczki Song-Tiep pejzaż jest dosyć monotony: z obydwóch stron drogi zielenią się bez końca pola ryżu, usłane grobami, pola kukurydzy, patatów, oleju rycynowego i trzciny cukrowej. Drogę reparaują więźniowie. Każdy więzień, ażeby nie uciekł, ma głowę osadzoną w drewnianym jarzynie, jak nasze woły do orki; jarzmo jest zamknięte na kłódke.

Tu i owdzie przechadzają się poważnie tutejsze bawoły, przypominające swoją ciężką i niezgrabną sylwetką hipopotamy. Bawoły są stworzenia bardzo pracowite i nadzwyczaj cenne dla rolników. Posłuszne są na najmniejsze skinienie siedzącego na ich grzbiecie anamskiego dziecka. Nienawidzą Europejczyków; już zdala łukają i sapią, a często trzeba im ustąpić z drogi, jeżeli człek nie chce się ocknąć naraz na ich potężnych pałkowatych rogach.

W Long-Thiep przejeżdżamy przez most

w imieniu całego dekanatu gdańskiego. Przeważa szczyka! Przepiękna większość z głosów wystarcza dziekanowi gdańskiemu, ażeby przemawiać w imieniu całego dekanatu gdańskiego.

Pytanie czy Najprzewielebniejszy ks. Biskup będzie tym holdem bardzo wzruszony, dowiedzia wszy się o wyniku głosowania na zebraniu gdańskim.

W innych dekanatach, przeważnie niemieckich, podobno się również zanosi na takie demonstracje. Niepowolani opiekunowie lepiejby zrobili, gdyby dzieliłi sobie spokojnie i nie dolewali oliwy do do ognia.

Projektowana demonstracja księży niemieckich jest wprost prowokacją ludu polskiego.

Lud polski nie może znieść spokojnie tego, żeby niemieccy księża wbijali się klinem między niego a jego Biskupa, żeby podobnie, jak hakatyści kładli mu kamienie po drodze przy obronie słusznych jego praw kościelnych.

Musi się bronić przeciw takiemu naciskowi księży niemieckich, od których ma prawo żądać, żeby choć milczące zrozumienie mieli dla jego położenia.

Konstytucji pruskiej sprzeciwia

się projektowana antypolska klauzula w ustawie o stowarzyszeniach — tak pisze we wstępnym artykule Berl. Börsen-Ztg. Już od lat dziesiątek usiłuje się polskie zgromadzenia publiczne sparaliżować na drodze administracyjnej. I to nie tylko przez zakazy i rozwiązania, ale także przez zabiegi, by od najwyższego sądu administracyjnego wydobyć wyrok nieprzychylny dla polaków. Zabiegi te były zawsze bezskuteczne — zarówno za czasów Patikamera, jak po tym podczas ery Reckiego, Koellera i Hammersteina. Najwyższy sąd administracyjny zawsze powoływał się na konstytucję pruską, która w art. 27. zabezpiecza swobodę wypowiedzania swej opinii, a nie wie o ograniczeniach językowych. Obecnie chodzi oprawda o ustawę rzeszy, a prawo rzeszy znosi prawo poszczególnych państw. Jest jednakowoż kwestja, czy za pomocą ustawy rzeszy wolno tak bez wszystkiego pozbawiać obywateli praw, wypływających z konstytucji pruskiej, i to bez zapytania się pruskich czynników ustawodawczych. Tak pisze B. Börsen-Ztg.

Niemiecki radykalizm Berl. Tageblattu.

Z G. Słazka nadesłano do Berl. Tageblattu artykuł następującej treści:

Polskość wzrasta na G. Słazku. W r. 1898 oddano przy wyborach do parlamentu 40 polskich głosów, w 1903 r. 44 000, a w roku 1905 115 000 głosów.

Polskość na G. Słazku nabiera soków z rozmaitych kanałów. Mnichy z klasztorów w Krakowie, Oświęcimiu i Szczakowie (?) przebiegają G. Słazk. Lud górnośląski pielgrzymuje do Krakowa i Częstochowy.

Czarna (Die Schwarze) Matka Boska Częstochowska na chorągwi jest dla ludu polskiego tym, czym zielona chorągiew Mahometa dla Turków, a Częstochowa jest tym, czym Mekka dla Arabów.

Chłopskie syny uczą się o chłodzie i głodzie po gimnazjach górnośląskich i potem idą do Wrocławia na kleryków. Tam w konwicie duchownym założono dla nich kółko polskie, ażeby łatwiej prawni ludowi kazania polskie. Oni tymczasem ćwiczą się tam w agitacji polskiej, którą uzupełniają w tajnych towarzystwach. Na uniwersytecie chodzą na polskie wykłady profesora dr. Nehringa, który im prawi także o literaturze polskiej. Potym między wygolonymi klerykami widać w seminarjum duchownym pełno uczniów prof. dr. Nehringa.

Arystokracja polska z tej i tamtej strony kordonu bierze tych chłopskich synów na guwernerów, na wakacje i tu na dobre przejmują się duchem polskim.

W Pszczynie założono gimnazjum na wzmocnienie niemieczyny w tamtym zapadłym kącie. Ze stypendjów rządowych korzystają tam młodzi ludzie. Właśnie z tego gimnazjum wyszli

kryty, architektury chińskiej. Następnie, jeszcze z wiorstą jedziemy dobrą drogą, poczyniwszy zastawiliśmy nasze pusty we wsi Van-Phue, »sampanem« (łódka) przepływamy na przeciwny brzeg rzeki Song-Kao, gdzie leży wieś Tho-Ha, sławna na cały Tonkin ze swoich wyrobów glinianych. W tej to właśnie wsi, prawie tuż nad brzegiem, znajduje się owa znana w okolicy „Pagoda męczarni piekielnych“, do której tak długo nie mogliśmy dojechać... Nareszcie!...

W każdej większej gminie oprócz świątyni i ołtarzy, zbudowanych dla uczczenia pamięci zasłużonych zmarłych mężów gminy, istnieją cztery pagody: pagoda poświęcona Buddhzie, pagoda Konfucjusza, pagoda świętego patrona gminy (ducha protektora) i pagoda wspólna, gdzie starszyzna gminy zbiera się na radę i która zastępuje nasz ratusz, albo biuro wójta gminy.

Pagodę męczarni poprzedza Pagoda wspólna, która łączy się z plebanją. Złożona z małych domków zamieszkałych przez zakonników i kapłanów (bonzów).

W głębi małe podwórko, ozdobione zielonością i kwiatami w wazonach, rozdziela pagodę na dwie części: na lewo kaplica Buddhy, na prawo — pagoda męczarni piekielnych.

Kaplica, bardzo starannie utrzymana, błyszczą od złota i lakierów. Dowód, że ludziska tam często przychodzą i noszą bogate darki dla uproszenia łask wyższych. Pagoda męczarni przeciwnie, nieco opuszczona, dowodzi, że anamici nie wiele dbają o życie pozagrobowe. Przy wejściu do kaplicy wisi duży miedziany gong (rodzaj płaskiego dzwonu) wydający dziwnie melancholijny, żalony dźwięk

tacy księża, jak Brandys, Kapica, Kowalczyk i Gordzik (?) Ks. prob. Brandys, syn gospodarza wiejskiego, teraz poseł do parlamentu, obecnie wielką powagą narodową w oczach ludu górnośląskiego.

Prasa polska rodmuchuje ducha polskiego na wszystkie strony.

Tego dokazali polacy na G. Słazku w ciągu lat 30, od czasów walki kulturowej. Jeszcze nie wszystko stracone; jeszcze większa połowa ludu górnośląskiego jest obojętną na hasła agitacji wielkopolskiej. Do tych trzeba nam się zabrać. Tu wymienia Berl. Tageblatt krótki rejestr środowisków jak szkoła, stowarzyszenia, obrabianie górnik i hutnika i jeszcze kilka innych figli. Zapewnia, że nie zaraz, ale po 30 latach będzie taki skutek jak u polaków.

Niemiecki radykalizm tego pisma jest swym humorem wprost rozbrajający.

Zebranie centrowców w Gliwicach.

W środę o godz. 9 i pół rano odbyło się w Gliwicach w Nowym świecie publiczne zebranie w języku polskim, o którym krótko już referowaliśmy. Przed zebraniem — pisze Głos Śląski — rozrzucono na sali pismo ulotne, polemizujące przeważnie z gazetami polskimi, szczególnie przemawiano w nim katolikowi, że dawniej bronili centrum, a teraz je zwalczą.

Udział na zebraniu był słaby, bo zwołano je na dzień powszedni przed południem. Było też na obrzymiej sali 200 do 250 osób, w tym może czwarta część księży, każdy proboszcz prawie przywiózł ze sobą swego kościelnego.

Zgalił zebranie w krótkich słowach ks. Stryczek, proboszcz z Szobiszowic, poczyni oddał przewodnictwo w ręce ks. dziekana Konietzko z Radzionkowa.

Ks. Konietzko wznosi okrzyk na cześć Ojca św. i cesarza.

Pierwszym mówcą był p. Musiol, generalny sekretarz „verbandu“ berlińskiego. Mowa jego nie budziła większego zainteresowania.

Drugim mówcą był ks. prob. Adamczyk z Goduli. Mowa jego polityczna i w głównej części skierowana była przeciwko polityce polskiej na G. Słazku i przeciwko Kołu polskiemu. Czasami własnym uszom wierzył się nie chciał, jakimi zarzutami obsypał Koło polskie. Rozpoczął od tego, że na zebraniach wyborczych rozbrzmiewało hasło: Precz z centrum! Dawniej każdy sobie za zaszczyt poczytywał, gdy mógł należeć do centrum, a dziś centrowiec znaczy tyle co „wróg ludu“. Nawet dla księży niebezpieczną jest rzeczą przyznawać się do partii centrowej, bo wtedy księży tych ze strony gazet polskich spotykają najcięższe zarzuty. Pomimo wyzwisk i oszczerstw — tak prawił — będziemy jednak należeli do partii centrowej, bo ona z wszystkich stronnictw jest najwięcej zasłużoną okolo ludu. Gdyby lud miał zupełnie centrum opuścić, natenczas cały jego rozwój zostanie uniemożliwiony.

Dziś dla dobrego katolika nie starczy chodzić do kościoła na nabożeństwa, ale należy brać udział w życiu publicznym. A w tym życiu jaką partję wybierać? Nie liberałów, nie socjalistów, ani też Koła Polskiego. Koło Polskie to partja lecznicza słaba i nie ma znaczenia. A cóż posłowie polscy wyjednali dla ludu? Nie! O robotników wcale się nie troszczyli. Polityka Koła — to polityka junkrów. Poseł polski dr. Diembowski powiedział przed dwoma laty, że pracy nad ludem, polityki socjalnej, nie podejmują się partje ucziwe. Dziś posłowie polscy na sposób socjalistów obiecuja ludowi złote góry.

Hałaśliwa polityka polska wiele popsula, a nie dodatnio nie zrobiła. Pod ich komendą lud może sprzeniewierzyć się zasadom Kościoła i łatwo przyłączyć się może do socjalistów. Polityka czysto narodowa przynosi szkodę Kościołowi. We Francji mamy upadek Kościoła, bo księża tamtejsi i lud są najpierw francuzami, a potem dopiero katolikami. Do tego i u nas dojść może.

pogardą wołał do zbutwiałej współczesnej Europy, że trzeba młotem filozofować. To jest jego prawdziwie śmiałe odwrócenie wszelkich wartości — w najczystszym jego duchu.

A całą tę metafizykę estetyczną, którą Nietzsche wyciosał z białych marmurów helleńskich i z ciemnych granitów schopenhauerowskich, którą po królewsku wyposażył w lśniące szafiry i brylanty swej przeludnej prozy, całą tę metafizykę antycypował i w nieprzebranym tłumie swych postaci skrytykował Szekspir. Ten największy syn Anglii, którego Schopenhauer słusznie wynosi ponad Eschylosa i Sofoklesa, wchłonił w siebie cały świat, odczuł wszystko od najwonnejszych, najsztubniejszych drgnień w przeczyszczonej duszy Julii, aż do szatańskiego jadu w duszy Jagona!

Niema uczucia wzniosłego, czy niskiego, którego Szekspir nie był przybrał w ciało, ożywione krwią gorącą. Ostupienie wprost ogarnia wobec tego genjuszu Szekspira, który widział wszystko dobre i wszystko złe, do czego tylko człowiek jest zdolny, a mimo to nigdy ani odrobiny nie popadł w ton kaznodziejski, nie uronił ani jednej tanej lzy nad deptaną cnotą i nie zadzwieczał ani jednym tonem fałszywego patosu nad tryumfującą zbrodnią. Prawdziwie w helleńsko-schopenhauerowskim duchu Nietzschego patrzył się Szekspir z wytwornym uśmiechem wielkiego artysty, jak potężne koła przypadłości życiowych miażdżą porówno sprawiedliwych i niesprawiedliwych — a przez myśl mu nie przyszło kłaść palec pygmeja między olbrzymie te koła.

Nie uszedł tego niebezpieczeństwa największy pisarz dramatyczny XIX. wieku, Ibsen, boć większa część jego dramatów to usceni-

i w który przechodnie uderzają odpowiednim, obok wiszącym młotkiem, przed zaczęciem swej modlitwy w celu zwrócenia na siebie uwagi naprzeciwko siedzącego Buddhy, całego ze złota. Przed Buddhą i nieco niżej siedzi dwóch apostołów: Ui-to i Ui-ho, wielcy protektorzy kościoła buddhyskiego. Na ołtarzu, jeszcze niżej, stoi naczynie napełnione popiołami spalonych ofiar (z papieru) oraz miseczki z ziemią, w którą wierni wstawiają tłące się pałeczki aromatyczne. Wreszcie są po obu stronach dwie piękne brązowe wazy do palenia kadzideł, a nad nimi olejne wiszące lampy z wiecznym ogniem. — Pagoda męczarni zawiera 5 grot, z których trzy środkowe i dwie poboczne. Poboczne są zajęte przez rozmaite figurki, wysokości stopy, wykute z kamienia lub wyrzeźbione z drzewa, przedstawiające sceny męczarni piekielnych. Męczarnie straszniejsze, niż u nas! Wprawdzie nie ma ludzi gotujących się w smole, ale za to, są tacy, których czarne, czerwone i żółte rogate djabły piliują na kawałki; tacy, których słonie i bawoły deptają nogami po ziemi; których, przywiązanych łańcuchami do palm obgryzają tygrysy i t. d. Każdy grzech ma swoją męczarnię, zgodnie z kodeksem ułożonym w XII. wieku po Chrystusie przez wielkich bonzów buddhyskich.

Grota centralna, położona naprzeciwko środkowego wejścia, zawiera główne sceny, ułożone z takich-że figurek, reprezentujące życie Buddhy, a po nad tymi scenami buja, zawieszona w obłokach, Kuannon, dziewica z dzieciątkiem na ręku, matka opatrności wyznawców Buddhy! Inne dwie groty przedstawiają różne sceny wyjęte z historii kościoła buddhyskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Walka narodowa na Śląsku jest wstrętą i obrzydliwą. Serce się kraje, patrząc na nią. Tego molocha narodowego trzeba zdusić. Polityka polska przyniosła nam rozbiór w obozie katolickim, skandaliczne procesy, uniemożliwienie wspólnej pracy na polu społecznym, przeklinanie księży, złorzeczenie księżom i Biskupowi. Przez więc z polityką polską ze Śląskiem! My takiego odrodzenia narodowego nie potrzebujemy. Prawo kolonizacyjne, ustawę osadniczą, przyszyły zakaz obrad polskich na zebraniach publicznych mamy do zawdzięczenia nietylko haka-tystom, ale także wrzaskliwej polityce polskiej i Koła Polskiego. W Bawarii mamy zgodę pomiędzy księżmi a ludem, u nas lud księży przeklina i złorzeczy im. Temu winna polityka polska. Pod sztandarem Koła Polskiego do jedności nie dojdziemy. Możemy do niej dojść tylko pod chora-gwą centrową. Jako katolicy do centrum przystępujemy, bo wolność religijną zawdzięczamy Panu Bogu i centrum.

Taka była treść mowy ks. Adamczyka. Ostatnim mówcą był poseł sejmowy Faltin. Rozwodził się o ogólnej polityce, a więc o roz-wiązaniu parlamentu, o kanclerzu ks. Bülowie, o „bloku”, o rozmaitych prawach rzemieślniczych, robotniczych, rolniczych, o cłach, podatkach itp. Mowę swą zakończył wyrażeniem żalu, że lud opuszcza partię centrową, choć ona i dopoma-gał im. Sprawa centrowa potrzebuje bowiem silnie i mocno stojącej prasy.

Poseł dr. Porsch mówił o działalności sejmku pruskiego. Pod koniec swej mowy wspominał o przyszłych wyborach sejmowych. Co do kom-promisu oświadczył tyle: Na razie nie nie po-stanawiamy, w położeniu najpierw się rozpatrzymy, ale to podnieść mi wolno: Kto będzie naszym przyjacielem, dla tego i my będziemy przyjaciółmi; kto dla nas wrogiem będzie, dla tego i my wro-gami będziemy.

Sprawa kompromisu

polsko-centrowego przy następujących wyborach do sejmku była omawiana, — pisze Gaz. Opolska — jak również z kół duchownych się dowiadujemy, na wtorkowym popołudniowym zebraniu mężów zaufania. Ze świeckich uczestników przemawiali między innymi hr. Oppersdorf z Głogówka za kompromisem; zaś hr. Praszma i hr. Strachwitz oświadczyli się przeciw kompromisowi. Między księżmi były także zdania po-dzielone.

Ostatecznie wybrano komisję ze zwolenników i przeciwników kompromisu, która ma sprawę tę rozpatrzyć.

Zdaje się, że partja centrowa na Śląsku pragnie odczekać, czy blok konserwatywno - liebe-ralny (antycentry) w dalszym rozwoju stosun-ków utrzyma się lub rozpadnie. Gdyby się roz-padł, to centrum niewątpliwie będzie się chciało obyć bez kompromisu z Polakami, aby szukać kompromisu z niemieckimi partjami.

Przegląd tygodniowy.

Zyjemy w epoce sensacyjnych procesów. Po procesie Hana i Petersa rozgrywa się obecnie proces, który może najgłośniejsze wzbudzi echo, proces Moltkego przeciw Hardenowi. Przed oczami naszymi prześnuwa się cała galerja osób z najwyższych kół dworskich i urzędniczych, intrygi polityczne, misterne knowania zręcznej kamaryli dworskiej, rywalizacje osobiste, ekscesy erotyczne i najdyskretniejsze szczegóły z życia małżeńskiego — wszystko to, jak w kalejdoskopie mieni się przed nami i składa się razem na pełny, barwny, ale zarazem w zasadniczym swym tonie niezmiernie ponury obraz z życia i czynów naj-wyższych sfer niemieckich, grupujących się dokoła tronu.

Skarżącym jest b. komendant miasta Ber-

Anatol Krzyżanowski.

U progu nowego życia.

(Ciąg dalszy).

Paluszek jej, z prośbą i upomnieniem. Na różowych spoczął ustach.

Echo ostatnich, potężnych akordów orkie-stry, rozbiegło się w tej chwili po Dolinie, odbiło od muru gotyckich kamienic i, wraca-jąc ku skłębionej ludzkim mrowiem kotłince, zwiastowało krótką przerwę w koncercie.

Jakiś vieux beau o uczernionych wąsach i popielatym cylindrze, zbliżywszy się do pp. Sieniawskich, pochłoniął całą ich uwagę. Odcinał to młodych, pozostawiając im swobodę poufnej rozmowy, Borelski bowiem pomknął już dalej, by powitać przechodzącą panie. Uwolniona jednak od opiekuńczych spoj-rzeń rodziców, panna Lena Sieniawska straciła nagle całą światową swobodę i pewność siebie. Onieśmienie Stanisława i jej się na-gle udzieliło.

Bezwiednie przeżywali ową chwilę pamię-tną, gdy tuląc ją, jak ptaszynę, strwożoną w ramionach, patrzył w te oczy błękitne, głębo-ko, głęboko, gdy do dna duszy wzrokiem się-gać się zdawał. Intuicją wiedzeni czuli, że myślą o przypadkowym tym uścisku oboje, że odzwierają go w najdrobniejszych szczegółach

lina, adjutant cesarza generał hr. Kano Moltke, oskarżonym publicysta niemiecki Harden. Ale w rzeczywistości jest Harden tym, który rzuca, jak grom ciężkie oskarżenie, a Moltke i jego klika gniew i łamię się coraz więcej pod ciężarem miażdżącego wzrost materiału dowodowego, jaki wytacza przeciw nim ambitny redaktor Zukunft. Motywy, jakie go do wywołania tego skandalu skłoniły, usuwając się z pod naszej obserwacji. Czy rzeczywistość chodziło mu tylko o rozbiór potężnej kliki Eulenburtów ze względów politycz-nych, „dla dobra ojczyzny”, jak sam dość pate-tycznie zapewnia, czy też niezdrówą chęć wywo-lania sensacji, czy wreszcie nieznane bliżej po-wody natury osobistej odgrywały przy tym decydu-jącą rolę, kto to wie? Jedno tylko jest faktem, że wystąpienie jego przerwało pierścień kamaryli, złożonej z ludzi niewątpliwie niernormalnych pod względem seksualnym, którzy otaczali cesarza, i zlamало raz na zawsze wpływy potężnej niegdys-grupy Eulenburtów. Jakikolwiek zapadnie wyrok, w każdym razie wszyscy ci, którzy choćby tylko w dalszej styczności pozostawali z Eulen-burtami, są tak skompromitowani, że o odzyska-niu jakiegokolwiek znaczenia politycznego mowy być nie może.

Ks. Bülow ma wszelkie powody być zado-wolonym, klika, która go zacięciem zwalczała i któ-rej zawsze musiał się obawiać, jest raz na zawsze unicestwiona.

Cały ten proces odpowiada tak interesom Bülowa, że nasuwa się pytanie, czy za Hardenem nie stoi czasem sam kanclerz. Ze to mimo walki, jaką Harden na łamach pisma swego toczy przeciw Bülowowi, jest bardzo możliwe, to nie ulega kwestji. Dziwnym zbiegiem okoliczności musiał zresztą także ks. Bülow wytoczyć proces z powodu podniesionego przeciw niemu zarzutu homoseksualności. Proces ten przeciw redaktorowi Brandtowi będzie się toczył w najbliższym czasie, ale w tym wypadku nie ulega wątpliwości, że za-chodzi proste oszczerstwo; sensacji żadnych proces ten nie przyniesie.

Więcej kłopotu sprawia mu sytuacja poli-tyczna-parlamentarna, która nie tylko nie rozjaśnia się, ale coraz więcej się gmatwa i wikła.

Książę Bülow nie ma ze swoich wolno-myślnych sojuszników pociechy. Zamiast je-dnolicie stanąć po stronie rządu, kłócą się poszczególne prądy i frakcje wolnomyślnie między sobą zacięciem, zarzucają sobie wzajemnie zdradę i roz-chodzą się jedni na lewo, drudzy na prawo, wy-grażając sobie i wyzywając się wzajemnie. Na nic się nie zdały pertraktacje w Norderny. Cóż z tego, że grupa pruskich wolnomyślnych zorganizowana w t. zw. wolnomyślną partję lu-ową oświadcza się bez zastrzeżeń za rządem, kiedy wśród pozostałych kół lewicy liberalnej coraz lic-zniejsi i wymowni powstają przeciwnicy i opozycja przeciw rządowemu kursowi panów Pachników lub Müllerów coraz szersze zatacza koła.

Wprawdzie nowo kreowani rządowcy wolno-myślni z szeregów partji epigonów Richtera w poczuciu swej przewagi liczebnej chcą narzucić swoją wolę całej lewicy liberalnej i na łamach Freis. Ztg. przywłaszczają sobie prawo przywódz-twa t. zw. „zdecydowanego liberalizmu”, który pod ich wpływem staje się coraz więcej niezde-cydowanym, ale radykalne koła przeciwnie nie myślą poddawać się dobrowolnie pod dyktando bülowowskich adjutantów wolnomyślnych. Wobec tego ciekawie zapowiada się wielki zjazd w Frankfurcie n. M. mający na początku listopada zjednoczyć wszystkie kierunki postępowo-liberalne i ustanowić jednolitą taktykę na zimową kampanję parlamentarną. Przywódcy wolno-myślniej partji ludowej, obawiając się niepożądanego opozycji, chcą przedewszystkiem zaprosić także nacjonal-liberałów na zjazd ten, aby wzmocnić swoje liberalno-reakcyjne szeregi, dalej usuwając wszelką dyskusję ze zjazdu, a wreszcie chcą sprawę reformy wyborczej w Prusiech stanowczo wykluczyć z programu obrad z umotywowaniem, że to jest czysto pruska sprawa.

Przeciw ostatniemu punktowi specjalnie pod-nosi się najostrożniejszy opór ze strony grup rady-kalnych, które słusznie dowodzą to, co zresztą i wolnomyślni pruscy tak często powtarzali, a o czym teraz zapomnieli, że reforma wyborcza w Prusiech bynajmniej nie jest sprawą czysto pruską, gdyż zakłamanstwo polityczne Prus działa hamująco na rozwój całych Niemiec. Jaki będzie ostateczny wynik tych antagonizmów i sejsji w łonie lewicy

ze zdwojoną siłą. Podczas też gdy oczy mę-żczyzny, z nieukrywanym wyrazem zachwytu, zawisły na cudnych jej rysach, lica dziewczę-cia, z początku do płata lilji podobne, pokrywały się zwolna zorzą rumieńca, który stopniowo, falą szkarlatu zalał czoło jej i szyję. Po nad nimi, jak potok spieniony, wzma-gał się szum tysięcy głosów; dokoła przele-wało się, toczyło i płynęło dalej morze gło-sów ludzkich, oni zaś, odosobnieni w tym tłu-mie, zdawali się być zasłuchani w bicia serc własnych, wpatrzyli w wizje rozchwytnie, w głębi duszy powstałe.

Jeżeli jednak świat nie istniał dla nich przez chwilę, to niemniej, pierwszy głośniejszy okrzyk wśród tłumu, przypomniał Lipowieckiemu, że ze światem tym liczyć się należy; uprzytomnił mu, iż milczenie, będące nawet wyrazem zachwytu, pod karą śmiechności, zbyt długo trwać nie może. Myśl jasna, jakby roz-kaz z góry idący, błysnęła mu w tej chwili. Pochylił się więc i, spojrzawszy raz jeszcze w głębie zalekzionych jej źrenic, wyrzekł pół-głosem:

— Spotkanie nasze pierwsze było tak niezwykle, a wolne od kłamstw konwenansu, iż nie chcę, aby radość powtórnego przedsta-wienia się pani, choćby cieniem jego przy-cmiona dla mnie została.

— Cieniem kłamstwa?

— Tak.

— Ojciec Pani wspominał o rodzinnych

liberalnej, które szczególnie uwidatniają się w ostrej polemice między Berl. Tagebl. i Feis. Ztg., tego przewidzieć nie można. W każdym razie dla ks. Bülowa kłopot to nowy na wstępie do sesji parlamentarnej i sejmowej.

W Paryżu, Madrycie, w Wiedniu i w Buda-peszcie parlamenty już na dobre pracują. Szcze-gólnie we Francji pewne koła nie mogły się doczekać zebrania reprezentacji narodowej. Jaurès już od dawna domagał się zwołania parlamentu i wśród ostrych napaści na rząd wskazywał na politykę marokańską gabinetu, jako na największe niebezpieczeństwo dla Francji. Ale pan Clemen-ceau nie pozwolił się nastraszyć i nie zwołał parlamentu ani o chwilę wcześniej, jak było prze-widziane.

Teraz posłowie z prawdziwą rozkoszą rzucili się po tak długiej przerwie na wszystkie te aktu-alne kwestje polityczne, które kraj i opinię pu-bliczną tak bardzo interesują. Ale rząd ożywo-nych tych dyskusji nie potrzebuje się obawiać. Rozdana świeżo „Złota księga”, zawierająca doku-menty dotyczące kwestji marokańskiej świadczy o tak przecznej polityce gabinetu i o takich sukcesach, że p. Clemenceau może być pewien uznania. Nowe walki, jakie wynikły z po-wodu akeji zaczepnej Mulej Hafida przyspie-szą co najwyżej zupełne uzależnienie sułtana i ca-łego kraju marokańskiego od Francji.

W trudniejszym położeniu znalazł się mini-ster wojny Picquart, którego na wczorajszym posiedzeniu zaczepili nacjonalisci, zarzucając mu, że siła wojskowa Francji znajduje się w opłaka-nym stanie, i że na wypadek wojny z Niemcami Francja jest prawie bezbronna. Sommes-nous défendus? To pytanie niepokoi ciągle umysły patryjotów francuskich, i na to pytanie pos. Humbert, b. kapitan sztabu, w głosnej swej brosurze pod tym tytułem bardzo niekorzystną dał odpowiedź. To posłużyło nacjonalistom fran-cuskim za okazję do wniesienia interpelacji. Ge-nerał Picquart bronił się zreszcie, i w przekon-ywający, spokojny i obiektywny sposób przedstawił stan armji francuskiej. Czy mowa jego mogła rozproszyć wszystkie wątpliwości, to rzecz inna, w każdym razie większość izby zadowolila się oświadczeniem ministra zupełnie. W tej samej kwestji zamieścił zresztą w tych dniach w Ma-tin, znany jako dzielny fachowiec wojskowy, ge-nerał Langlois, znamienity artykół, w którym występuje przeciw przesadzonemu obawom co do armji francuskiej, jakkolwiek nie zamyka oczu na jej poważne braki, mianowicie na zanik wojsko-wego poczucia obowiązku. Na tym punkcie należy jego zdaniem jaknajszyciej przeprowadzić gruntowną sanację.

Reforma wojskowa, a szczególnie reorgani-zacją marynarki będą się także musiały w naj-bliższym czasie zająć kortezy madryckie. Sytuacja parlamentarna przedstawia się tam jednak tak niekorzystnie, że wątpić wypada, czy wogóle sesja ta wyda jaki poważny rezultat pozytywny. Dzięki zupełnemu zwycięstwu kon-servatywistów przy ostatnich wyborach, rozporządza gabinet Maury wprawdzie pozornie wielką wię-kzością, ale większość ta jest tak niejednolita, że stanowisko p. Maury z dnia na dzień się coraz więcej chwieje.

W Wiedniu i Budapeszcie stoi ugodą na porządku obrad parlamentarnych. O ile w Budapeszcie, jak się zdaje, szanse ugody się poprawiły, o tyle w Wiedniu widoki jej prze-prowadzenia są bardzo niekorzystne. Wprawdzie abstrakcyjne radykalnych czechów zdołano zażegnać, ale cześci wogóle stoją w opozycji do rządu i ugody, a także przywódcą decydującej partji chrześcijańsko-socjalnej, Lueger, wygło-sił bardzo ostrą mowę przeciw węgom i ugo-dzie. Czy bar. Beek ze znaną swoją zręcznością wybrnie z tej sytuacji, zaostrożonej jeszcze ustą piębieniem ministrów czechów, to się wkrótce po-każe.

Z zaboru rosyjskiego.

Powody usunięcia biskupa Roppa.

Petersburg, 25 października. Ruś po-daje przypuszczalne powody usunięcia biskupa wileńskiego barona Roppa, o których pismo to dowiedziało się na drodze prywatnej. Według tych informacji cieszył się biskup wileński popu-

mych Lipowcach. Niestety, przestały one być naszą własnością. Wracając chętnie ku prze-złości tej, rozkochanem wspomnieniem, nie pragnę jednak, aby mnie ona stroiła w fałszy-we pozory. Od lat kilku jestem Warszawia-ninem, a kolegą kuzyna pani, z którym w je-dnym pracujemy biurze.

W słowach tych tyle było prostoty i ta-ka duma szlachecka, iż to szczere przyznanie się do ubóstwa, wobec nastroju, w jakim znaj-dowała się dusza Leny, wzruszyło ją bezwie-dnie.

Oczy jej pociemniały i zapętały, a wąska, biała rękawiczka obciagnięta rączka, wycią-gnęła się ku niemu impulsywnie.

— Tym lepiej, — odrzekła żywo. — Po-zwoli nam to częściej widywać pana.

Zrozumiał szlachetne poruszenie jej du-szy, a ujmując dłoń małą, dodał słumionym głosem:

— Dziękuję, że mnie pani zrozumieć chciała.

Drobne to wyznanie zbliżyło ich ku so-bie. Czar nie przysnął, lecz z dziedzińcy poezji przeszedł w zakres uczuć bardziej ludzkich, przywracając im swobodę myśli i słowa.

— Pan bardzo lubi wieść? — pytała z promiennym uśmiechem.

— Nad życie; chociaż... — zawahał się i poprawił z zapałem: — Chociaż, w tej chwili, wolę Warszawę.

Zrozumiała.

larnością nie tylko na Litwie samej, ale i w Rosji u społeczeństwa rosyjskiego.

Głównie zarzucono biskupowi zachęcające traktowanie przez niego masowego powrotu do ka-tolicyzmu osób, które przed 30. października 1905. r. pod wpływem rozmaitych czynników rządowych przyjęły prawosławie. Prócz tego zarzucono Bi-skupowi przynależność do nielegalizowanego przez rząd stronnictwa konstytucyjno katolickiego, do którego, jako biskup, nie miał prawa wstąpić.

Prócz wytoczonych Biskupowi oskarżeń o to, że zupełnie otwarcie, z katedry, wzywał lud swój, aby nie posyłano dzieci do szkół rosyjskich, zape-wniając, że wkrótce będą własne szkoły narodowe, zarzucono mu także bezczynność władzy w sto-sunku do księży, którzy od chwili ogłoszenia spe-cjalnych przepisów o wolności wyznań, otwarcie i z wiedzą biskupa Roppa, zachęcali lud do prze-chodzenia na katolicyzm.

Biskupowi, wzywamemu specjalnie do Peters-burga zaproponowano, aby na przyszłość wyrzekł się takiego postępowania, lub, w przeciwnym razie, podał się do dymisji. Na to biskup Ropp oświad-czył, że nie jest w stanie walczyć z przekona-niami ludu i że pada się do dymisji tylko w ta-kim razie, jeżeli uczynić to poleci mu papież.

Ruś w sprawie polskiej.

Petersburg, 25. października. W Rusi p. Nestor pod wrażeniem dwóch zebrani pol-skich przedwyborczych w Petersburgu, o których referowaliśmy, dochodzi przedewszystkiem do dwóch wniosków.

Pierwsze: kadeci nietylko stracili te nieo-graniczone zaufanie polaków, jakie mieli w pier-wszej dumie, ale zaczynają tracić i to zaufanie połowiczne, które towarzyszyło wyborowi kadetów do drugiej dumi. Po drugie: lewica (skrajna), nie wyłączając i socjalnej demokracji, niedawno namiętnych wrogów narodowego Koła, z aczyna nieznacznie się przybliża do zrozumiienia narodowo politycznego światopoglądu pol-skiego.

Pan Nestor chce wierzyć, że londyńska re-zolucja socjalnej demokracji była ostatnim szorst-kim objawem tego upartego niezrozumienia pol-skiej polityki narodowej, który był wynikiem ha-łaśliwej kampanji części prasy rosyjskiej, nie-ostrożnie pociągniętej przykładem miejscowych po-rachunków partyjnych w Polsce.

W mowie Sokolowa i innych mówców z le-wicy na polskich zebraniach p. Nestor widzi nowe potwierdzenie wypowiedzianego przez niego uprzednio poglądu, że rosyjska opinja publiczna na progę trzeciej dumi wyraża się skupia w po-glądzie na kwestję polską i że polskie przedstawi-cielstwo spotka tym razem zgodne poparcie całej postępowej Rosji, o ile jej się uda trafić do dumi.

Przechodząc do kwestji poszczególnych, pan Nestor czyni zarzut rosjanom, nawet takim, jak Sokolow (który mówił o konieczności występowa-nia w obronie honoru narodowego i godności pol-aków), że biorą wiele spraw z punktu widzenia tylko rozumowego, a nie wchodzi w uczucia pol-aków.

Jeżeli w przyszłości, powiada dalej p. Nestor, kwestja chełmska i do niej podobne mogą rzeczywiście najlepiej być rozstrzygnięte drogą plebiscytu, w obecnych warunkach, kiedy wolny plebiscyt jest niemożliwy, odpowiedzą na to rozer-wanie całości Królestwa Polskiego miał i powin-nien być głoszą protest wszystkich postępowych przedstawicieli państwa.

Niech ten protest będzie bezsilny w razie reakcyjnej większości dumi, niech protest ten będzie zwykłą „demonstracją”, z czym tak nie sympatyzują kadeci — są słowa autora.

Pan Nestor chce, aby polacy nie tracili na-dziei na lepszą przyszłość w państwie rosyjskim. Do realnego rozstrzygnięcia stosunków polsko-ro-syjskich jest jeszcze daleko:

Kwestja rosyjsko-polska znajduje się w tym stadium rozwoju, kiedy mianowicie są potrzebne demonstracje.

Demonstracje potrzebne są p. Nestorowi po to, aby u polaków nie zginęła wiara w społeczeń-stwo rosyjskie, w naród rosyjski. Ta wiara to zaczyna gasnąć, to się rozżarza, p. Nestor nawo-łuje do demonstracji w damie na rzecz polaków:

Najodpowiedniejsze miejsce dla takiego uro-czystego oświadczenia w zwierzchniej instytucji przedstawicielskiej — w dumie — tymi słowy kończy p. Nestor swój artykół.

(Ciąg dalszy w Dodatku)

— Dla corsa kwiatowego?

— Nie. Dla jego królów. Dla poe-tycznego upostaciowania przyczystych róż i lilji, dla zacporowanych księżniczek, które, ze świata baśni tęczowej schodzą do rzeczywistości, by szaryznę jej znośniejszą śmiertel-nikom uczynić.

Mówił w liczbie mnogiej, lecz pojmowała doskonale, że o niej mowa tu jedynie, tak, jak w żartobliwym tonie jego głosu, odczuwała wyraźnie nutę wzruszenia i zapału.

Przy stoliku zrobiło się poruszenie w tej chwili. Pani senatorowa, bo przez grzeczność tak p. Sieniawską zwykle tytułowano, podnio-sła się i zwróciła do córki.

— Leno, przejdźmy się trochę. Może pan raczy nam towarzyszyć?

Dziewczę podniosło się, z lekkim ocią-ganiem. Wiedziała, iż matce chodzi o spre-zentowanie światu efektywnej i oryginalnej jej tualety; rola jednak pięknej panny, wystawio-nej na pokaz, przy dzisiejszym usposobieniu Leny, mniej ją niż kiedykolwiek nęciła.

— Tłumu nie sposób przebić. Przejdźmy środkiem, — zaproponowała.

I, zostawiając rodziców, z uczernionym panem, jako arriere — garde'e, wysunęła się naprzód z Lipowieckim.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Proszę żądać
wszędzie:

Pierniki Markiewicza,

nieustępujące w niczem
wytrobom obcym.

Dr. med. Fr. Jankowski

powrócił z **Nauheimu** i przyjmuje
tylko chorych na serce i złą przemianę materji
w dni **powszednie** od 10-12 przed południem i od 4-5
po południu.
Poznań, ulica Ogrodowa nr. 10.
Telef. n. 820.

Gustowne i tanie
kapelusze damskie
oraz
szale balowe i koronkowe, paski,
fartuszki, kapotki dziecięce, żaboty,
krawaty, kołnierzyki damskie i parasole
poleca
F. Stęczniewski
dotychczas w domu Banku Przemysł.,
teraz Stary Rynek 70, narożnik ulicy Nowej.

Bank Ziemski
towarzystwo akcyjne w Poznaniu
poleca
pierwszomiejscowe, pięciprocentowe
hipoteki
na dworostwach i wiejskich osadach
przyjmuje
na procent kapitały i drobne oszczędności
płacąc obecnie
za rocznem wypowiedzeniem 5%
" półrocznem " " 4 1/2%
" kwartalnem " " 4 1/4%
" sześciotygodniowem " " 4%
na zażądanie 3 1/2%
Przesyłki pocztą adresować należy tylko:
Bank Ziemski, Posen
Liczba telefonu 1179.

W. Sulicki
Poznań, plac Wilhelmowski 10.
Telefon 1725.
skład futer,
kapeluszy, i fabryka czapek.
Poleca w wielkim wyborze
futera męsk. i damsk., kołnierze,
garnitury dla dzieci,
czapki futrz., mufki do polow.,
koce, dywaniki
i wszelkie wyroby w zakresie kuźnictwa wchodzące.
Zamówienia na futra męsk. i damsk.,
kapatki, także rewerendy futrzane dla przewie-
lebnego Duchowieństwa wykonują pod osobistym
kierownictwem w najnowszych fasonach i gwaran-
cją dobrego leżenia, również
reperacje
uskuteczniłam szybko i tanio.
Także polecam
kapelusze, cylindry, szapoklaki
i
kapelusze dla chłopców
z pierwszorzędných fabryk.

Magazyn mebli
J. Krąkowski
mistrz stolarski
Poznań, ul. Podgórna 8.
poleca Szanownej Publiczności
meble
w wielkim wyborze
i meble wykonane we własnej
pracowni.
Kompletne wyprawy jak i
pojedyncze sztuki, oraz me-
ble wystylowane, marmury i
instra po najtańszych cenach

Nadzwyczaj korzystnie
kupuje się w polskim składzie
Wład. Mayera.

1000 sztuk
zegarków kieszonkowych
z najsłynniejszych fabryk do wyboru.

Wspaniały wybór
złotej biżuterji i pierścionków
zareczynowych

Reperacje wykonuje się spieszenie
i starannie pod gwarancją.

W. Mayer,
zegarmistrz i złotnik.
Poznań, ulica Nowa nr. 11.
Zał. 1899. Telefon 1844.

CZESŁAW LEITGEBER
budowniczy,
w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.
Wykonuje wszelkie prace
w zakresie budownictwa
wchodzące.

Chorągwie, baldachimy,
ornaty, kapy, stuły.
Ołtarzyki, Lichtarze,
pajaki, wieczne lampy,
krzyże, latakki etc.
Obrazy do ołtarzy, do cho-
rągwi itp. Figury świę-
tych Pańskich z terracoty,
drzewa i masy. Figury do
grobow wielkopiątkowych.
Stacje malowane na płó-
tnie i blasze, oraz stacje
z masy i olejodrukowane.
Specjalność: **Groby wiel-
kopiątkowe, budowa-
nie ołtarzy, ambon,
chrzcielnic etc., poly-
chromowanie kościo-
łów, odnowienie ołta-
rzy etc.** wykonuje i poleca
ZAKŁAD
artystyczno-kościelny
A. Szymańskiego w Pleszewie
założony 1886 roku.
Cenniki i t. p. przesyła darmo i opłacone.

Najnowszej konstrukcji
parownik Akra
Reforma
Reussa, niepodlega-
jący kontroli policyjnej,
zużywający mało tylko
opału, niepotrzebujący
obmurowania, z gnioto-
wnikiem, lub bez tegoż.
Zwycięzca na między-
narodowych konkur-
sach parowników w
Wiedniu i w Warsza-
wie w współzawodn.
obok innych z parowni-
kiem Ventzkiego. Ty-
siące tych parowni-
ków pracuje z najlepszym skutkiem tak w
kraju jak i zagranicą.
Główny reprezentant na W. Księstwo Poznańskie.
Adr. do listów **A. Bryliński** Adres do teleg. **A. Bryliński**
Poznań-Posen Poznań-Posen.
Poznań, ul. Rycerska 11-a. Tel. 69.
Skład maszyn i narzędzi rolniczych wszelkiego rodzaju.
Wielki zapas części składowych do plugów i maszyn
rozmaitych systemów, jako też pracownia do napraw.

Katowice. **Bank** Katowice.
Tel. nr. 1494. Tel. nr. 1494.
Koehler & Janiszewski
w Katowicach przy ulicy Dyrekcyjnej (Direktionsstr.) nr. 4,
tuż przy dworcu
wymienia monety zagraniczne. — Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery
wartościowe, akcje przemysłowe i bankowe. — Uskutecznia zlecenia
gieldowe na zakup i sprzedaż papierów wartościowych zarówno na
gieldzie berlińskiej jak i na gieldach zagranicznych. — Przyjmuje depozy-
ty na dowolne terminy, oprocentowując takowe od dnia wpłaty, sto-
sownie do stanu rynku pieniężnego. — Dyskontuje weksle handlowe,
otwiera rachunki bieżące (Contocorrents) na warunkach nader dogodnych.
Załatwia wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące.
Od 1-go września 1907. roku
filja w Mysłowicach przy ul. Pszczyńskiej (Plessersstr.) nr. 22,
pomiędzy ul. Modrzejowską a pl. Wilhelma (Wilhelmsplatz).
Mysłowice. Mysłowice.

Schmidta
maszyny do prania debowe
Męglownie angielskie pokojowe.
Wyżłymaczkki.
Ramy do suszenia fran.
Szafy
żelazne do pieniędzy od M. 150,—
do wmurowania od M. 27,—
2-skrzydłowe dla Spółek zawsze
na składzie.
Łóżka
żelazne, mosiężne, angielskie i wy-
ścielane dla dorosłych i dzieci.
Bidety. Klozety. Umywalki.
Zapalacz
platynowy do cygar,
gazu, lamp itd. wedle
ryc. M. 1 za szt.
Hansena
piece ameryk. antracytowe
z ogniem nieustającym, z patento-
waną regulacją i rozstępem, składa-
jącym się z kilku części, który
umożliwia założenie każdej części
osobno **bez rozbierania pieca,**
coby pociąg. za sobą znaczne koszta.
D. R. P. 42150 D. R. P. 72524
Antracyt
angielski częściowo i wagonami.
Iryjskie
piece wedle ryciny do każd. paliwa.
Nr. 21 23 25 27
po M. 18,50 24,50 34,00 51,00
ogrzewa 50 100 150 300 cbm
Przedstawki piecowe, pudła do
węgli, szufelki, haczyki i cęgi do
ognia. Płaszczki przed piecem poleca
Specjalny magazyn sprzętów kuchennych i domowo-gospod.
Poznań-Bazar **Firma T. Otmianowski** Telefon 565.
właściciele B. Ziętkiewicz S. Mińcikiewicz.

Szerlok Holmes,
najsławniejszy detektyw świata, ogłasza swe tajemnicze przygody.
Cała Europa ze zdziwieniem go słucha.
Żaden kryminalista nie zdołał dotychczas zdobyć sobie takiej sławy wszechświatowej,
jak nasz bohater. — Wszędzie, gdzie prawo i sprawiedliwość walczą ze
zbrodnią i niekczemnością, wołają Szerloka Holmesa na pomoc.
Dlaczego świat cały podziwiał męża tego?
Dlaczego drżą przed nim zbrodniarze wszystkich krajów?
Dlaczego miliony czytelników zachwycają się odczytywaniem jego zapisków?
Ponieważ nie było dotychczas detektywa, któryby w równie mierze posiadał **gienia-
ność — siłę — domyślność — rzetelną wiedzę — śmiałość i przytomność umysłu,**
ponieważ żaden detektyw dotychczas z tych darów nie korzystał dla dobra społeczeństwa.
Przygody Holmesa w Londynie, Paryżu, Berlinie, Wiedniu i Madrycie,
jego walki z zbrodniarzami w Nowym Jorku, w Chicago, w San Francisco, w Kairze, w In-
djach i w Australji — jego bystre oko, które największe widzi tajnie, ruchliwość jego umysłu,
który umie sobie dać radę w każdym niebezpieczeństwie, jego genialne kombinacje, opiera-
jące się na znajomości ludzi, a często na wiedzy, które prowadzą go zawsze do celu, żelazna
jego energia, gdy chodzi o pokonanie przeszkód, to wszystko stanowił **siłę**
nieślychaniem ciekawych, wzruszających i interesujących opowiadań Szerloka Holmesa,
których wydawnictwo rozpoczynamy w pięknych zeszytach, po taniej cenie 20 fen., a w Austrii
20 halerczy za zeszyt. — Kto jeden zeszyt przeczyta, ten pozostanie na zawsze wiernym
czytelnikiem wydawnictwa tego.
Co tydzień wychodzi jeden zeszyt, stanowiący odrębną całość.
Dotychczas wyszły: nr. 1. Królowa powietrza, nr. 2. Falszery pieniędzy,
nr. 3. Handlarze żywym towarem.
Cena zeszytu, o pięknym, kolorowym obrazku,
tylko 20 fenigów (w Austrii 25 halerczy).
Nabywać można we wszystkich księgarniach i u wszystkich pp. kolporterów, lub też wprost
z mojego składu na Niemcy i Austrię, po nadesłaniu należytości w gotówce. — Dla odpra-
dzających wysoki rabat.
Jan Fiszer, księgarnia nakładowa w Warszawie.
Główny skład na Niemcy i Austrię: firma **W. Korfanty, Katowice,** ul. Stawowa nr. 8.
(Kattowitz O.-S. Teichstrasse 8.)

Kto swe kapitały i grosz oszczędzony
pragnie pewno i po dobrym procencie
ulożować, ten niech się zgłosi do nas.
Mamy bowiem kilka większych i mniej-
szych
hipotek
absolutnie pewnych, na większych fol-
warkach i mniejszych gospodarstwach
ulożowanych
do sprzedania
a mianowicie: 50,000 mk., 24,000 mk., 15,000
mk., 10,000 mk., kilka hipotek po 5000 mk., po
3000 mk., a nawet po 1000 mk. **Wszystko hi-
poteki pewne i po wysokim procencie.**
Dom Bankowy
Drwęski & Langner
(Marcin Biedermann.)
Poznań, ulica Lipowa 2.

Kupuję każdą ilość
kartofli fabrycznych
i służę zaliczką
w każdej wysokości.
Witold Brodniecki
Poznań, ulica Lipowa 9,
Telefon 434.

Powróciłem
Dr. Steinborn,
specjalista w chorobach
skórnych i płciowych.
Toruń — Baderstr. 23.
Godziny przyjęć
od 11-1. i od 3-5, w niedzie-
lę tylko od 11-1. Oprócz tego
we wtorki i piątki od 8-10.

Dominum Popówko
poszukuje
zdrowych o pięknych
kształtach
po mlecznych matkach, wy-
soko celných
jakowic
rasy oldenburskiej, typ. We-
sermarsch. Oferty pod adre-
sem Popówko p. Szamotyły
Czeszewski.

Ucznia
syna zamiejscowych rodziców
przyjmie cukiernia
H. Moszczeńskiego
Św. Marcin 30.
Pomocnik
biurowy
biegły w języku polskim i nie-
mieckim znajdzie
trwałą posadę.
Adresować Thorn Postschieß-
fach nr. 1.

Znowu zamach na pociąg.

Kielce, 26. października. (TBW.) Na stacji Stawków napadli bandyci na pociąg wiozący płaconego administracji kolejowej i ranili go, a następnie uciekli na lokomotywie. Oddział wojska udał się natychmiast za nimi w pogoń. Czy zrabowano pieniądze, telegram nie donosi.

Położenie w Rosji.

Pogłoski o zmianach w ministerjum.

Petersburg, 25. października. Ruś donosi, że ponowily się pogłoski o tym, że prezes ministrów Stojypin przed otwarciem trzeciej dymy zrzeknie się teki ministra spraw wewnętrznych i pozostanie tylko prezesem rady ministrów. Przy tym wymieniają już także i kandydata na stanowisko ministra, mianowicie wiceministra skarbu Kriwoszeina, o którym w tych dniach pisano, że podaje się do dymisji. Kriwoszein jest znanym i wybitnym reakcjonistą.

Aresztowanie cudzoziemców.

Petersburg, 25. października. Wielkie wrażenie wywołało w Petersburgu aresztowanie kilku cudzoziemców, którzy, jak powiadają, zamieszani są w rosyjskim ruchu rewolucyjnym. Tydzień temu do Petersburga z Moskwy przyjechał dziennikarz amerykański, p. Wolling z żoną Anną i zajęli pokoje w hotelu „Francia“ na ul. Morskiej. W Petersburgu pan Welling spotykał się często z przedstawicielami różnych partii politycznych, zarówno legalnych, jak nielegalnych. Wskutek tego ustanowiono nad nim dozór, a dnia 20. bm. aresztowano go i wysłano pod mocną strażą do więzienia. Żonę Wollinga aresztowano tegoż dnia wieczorem na dworcu fińlandzkim, przy odejściu pociągu z Petersburga do Helsingforsu, razem z nią aresztowana została żona profesora p. Malbitowa (z Finlandji). Aresztowane kobiety odesłano do „ochrony“. W związku z aresztowaniem Wollinga, w hotelu „Bel-vae“ aresztowani zostali trzej fińlandzcy: Harmes, Ziegerman i Sendepa. Osoby te przybyły do Petersburga dnia 11. bm. Dnia 21. poselstwo amerykańskie zrobiło odpowiednie przedstawienie w ministerjum spraw wewnętrznych.

Podług najwięższych wiadomości uwolniono podobno Wollingów z aresztu, natomiast fińlandzcy pozostają w nim dotychczas.

Wydzierżawienie kolei nadwiślańskich.

Petersburg, 25. października. Wobec bardzo krytycznego położenia finansów rosyjskich i strat, które przynoszą koleje państwowe w Rosji, krąży uporczywie w ministerjum ruchu pogłoski, że państwo ma zamiar wydzierżawić istniejące koleje przedsiębiorcom prywatnym. Na razie ma być podjęta próba z kolejami nadwiślańskimi (w Królestwie), które weźmie podobno w dzierżawę pewne rosyjskie towarzystwo kolejowe.

Drobne wiadomości.

— Napad na pociąg. W piątek w nocy napadła banda rozbójników składająca się z 40 ludzi pociąg pomiędzy stacjami Białogóry i Dzeruili. Bandyci sięgnęli kierownika z lokomotywy i ostrzelali pociąg. Eskortą wojskową znajdującą się w wagonie pocztowym odpowiedziała strzałami. Zabito kierownika lokomotywy i raniono 7 żołnierzy. Czterech bandytów wtargnęło do wagonu pocztowego i opanowali worki z pieniędzmi. Wykosci zrabowanej sumy dotychczas nie stwierdzono.

— Fałszywa wiadomość. Pet. Ag. Telegr. donosi, że wiadomość o podminowaniu gmachu głównego urzędu pocztowego w Petersburgu okazuje się nieprawdziwą.

Wiadomości polityczne.

Z parlamentu austriackiego.

Wiedeń, 25. października. (TBW.) W dal-

Echa paryskie.

Paryż, 24. października.

(Msza żałobna za duszę Marji Antoniny. — Uroczystość weselna kapitana Lassalle. — Dom na kolach. — Nowe pomniki.)

Przed wielkim ołtarzem w tajemniczym półcieniu kościoła św. Franciszka Salezego odbyła się przed kilku dniami msza żałobna za duszę najniezwyklejszej królowej Marji Antoniny; garstka Naundorfiów z swym pretendentem do tronu asystowała tej dorocznej ceremonii. Dziwny nastrój panował wśród tego zgromadzenia: odżyło wspomnienie niepowrotnej przeszłości; bańki legendowa o egzystencji prawdziwego potomka Ludwika XVII. nabierać zaczęła kształtów realnych, cienie ożyły, a następcą tronu Burbonów wraz z żoną i ośmioletnim synem kłęzą na czerwonych poduszkach, i w otoczeniu wiernych rojalistów modlą się za duszę prababki... Jakież mary mimowolnie myśl nawiedzają; przesłizniona twarz Marji Antoniny wylana się z mgły wspomnień: — więzienie w Temple, Conciergerie — gilotylna... „Requiescat in pace“ wyrzeczona francuską łaciną od ołtarza przez zacnego proboszcza Pagisa, przywraca nas do rzeczywistości, a stosować również się mogą do marzeń i pretensji pretendenta oraz i dworzana, którzy wraz ze mszą skończoną, wyszedłszy przed kościół, nie wsiadają do oszklonych karet o złotych kolach, ale do zwykłych karet i automobilów, niektórzy kierują się pieszo ku Avenue de Wagram, a jeszcze inni,

szym ciągu rozpraw nad pierwszym czytaniem projektu ugody austro-węgierskiej oświadczył poseł dr. Chiari w imieniu stronnictwa niemieckich, że przyjdzie do skutku ugody w związku z ustępstwami narodowymi dla Czechów jest zupełnie wykluczonym. Dr. Lueger zaznacza, że stronnictwo chrześcijańskie społeczne stanowisko swoje uczyni zależnym od wyjaśnienia wydziału rządowego, ale już teraz zastrzega się przeciwko dalszym ustępstwom językowym w armii węgierskiej. Dr. Ellenbogen oświadcza, że socjaliści pragną samodzielnosci państwowej Austrii i Węgier, lecz równocześnie obstarają przy wspólności ekonomicznej obu państw.

Ellenbogen twierdzi w dalszym ciągu, że korzyści ugody przypadną w udziale wyłącznie agrarjuszom i przemysłowcom. Robotnicy na ugodzie nie nie uzyskają. Socjaliści nie są bynajmniej wrogami węgry, lecz palają nienawiścią do klas obecnie tam panujących i gotowi są do układania się tylko z parlamentem ludowym a nie z izbą przesiąkniętą korupcją i pozostającą pod wpływem klas uprzywilejowanych.

Poseł Fiedler przyznaje, że obecna ugoda łagodzi niektóre niesprawiedliwości prowizorium z roku 1899. i oświadcza się za równouprawnieniem wszystkich narodowości w państwie. W podobnym sensie przemawia agrarjusz czeski Zahradnik. Chorwat Peric oświadcza, że ziomkowie jego nie są zadowoleni z ugody. Dr. Somaš przestrzega rząd przed ustępstwami narodowymi dla Czechów i potępia madziaryzację węgierską. Poseł Sramek skarży się na ucisk narodów słowiańskich pod panowaniem węgierskim, a poseł Kuranda uważa podwyższenie kwoty węgierskiej za niewystarczające.

Dalsze rozprawy odroczone do poniedziałku popołudnia.

Z francuskiej izby deputowanych.

Paryż, 25. października. (TBW.) We francuskiej izbie deputowanych toczyła się w piątek dyskusja nad interpelacją dotyczącą stanu obronnego Francji i pogotowia wojennego armji francuskiej. Gauthier przypomina, jakie wzburzenie wywołało w opinji publicznej ustąpienie generałów Hagrona, Michala i Metzingera, którzy złożyli swoje urzędy, ponieważ nie mogli przyjąć odpowiedzialności za niedostateczny stan fortec i liche uzbrojenie armji. Mówca rozchodzi się w dalszym ciągu nad znaną książką b. kapitana Humberta i przytacza z niej ustępy dotyczące forticy Bésarçon, opanowanej przez forty włoskie, dalej wykazuje liche uzbrojenie artylerji i korpusów pogranicznych.

Były minister wojny Berteaux przerywa mówcy i przeczy wiarygodności broszury Humberta co do forticy Toul. Gauthier przypomina w dalszym ciągu konsekwencje książki Humberta, że stan obrony Francji jest niewystarczający i prosi ministra wojny o oświadczenie, czy Humberta uważa można za potwarce. Dalej podnosi, że Humbert pominął zupełnie brak karności w armji francuskiej, będący źródłem zepsucia. Ministrowi wojny zarzuca mówca, że jednych oficerów karze niesłusznie bez wysłuchania ich obrony, wobec innych okazuje zbytnią łagodność.

Messimy protestuje przeciwko twierdzeniu Humberta co do fortec na wschodzie. Wszystkie forty wymienione przez Humberta znalazł mówca w jak najlepszym stanie. Na umocnienie fortec wschodnich wydano w ostatnich latach 260 milionów franków. Forteca Verdun według oświadczeń tamtejszego gubernatora przygotowana jest na sześciomiesięczne oblężenie. Messimy kończy mowę swoją wśród oklasków zapewnieniem, że obawy co do fortec są płonnymi.

Minister wojny Picquart zwraca się przeciwko zarzutom Humberta i oświadcza, że armja francuska przewyższa niemiecką. Ilość dział francuskich jest również niewiele mniejsza. Nagłego wypowiedzenia wojny i wtargnięcia do Francji obawiać się nie potrzeba.

Po dalszej krótkiej dyskusji przyjęto jednogłośnie porządek dzienny socjal-radykała Gervais, wyrażający zaufanie rządowi i armji francuskiej.

Maroko.

London, 25. października. (TBW.) We-

o ironjo losów! czekają na rogu na tramwaj Champ de Mars!

Tymczasem p. Fallières polujący w królewskich lassoch Rembonillet musiał przerwać na dzień jeden ulubioną rozrywkę i przybyć do Paryża na uroczystość weselną jednego z swych adiutantów, officier d'ordonnance, kapitana Lassalle. Prezydent Francji był jednakże tylko obecnym na ślubie cywilnym, lecz do kościoła Magdaleny na obrządek weselny przybył nie raczył, był reprezentowany przez generała dowodzącego strażą honorową pałacu Etyjeńskiego — a ma czego żałować, gdyż ślub ten był jednym ze wspanialszych przy początku paryskiego sezonu. Kościół Magdaleny budową swą i wzniesieniem królujący nad Królewską ulicą (rue royale) nadaje się szczególnie do wielkich uroczystości; w dniu tym gorzał od świąteł, pachniał jak oranżeria od przepychu kwiatów białych i zieleni; pasowy dywan rzucony na schody frontowe widniał już od placu de la Concorde i był tłem doskonałym do par strojnych, składających orszak weselny, a posuwających się wśród filarów greckiej struktury z całą powagą przepisanego ceremoniału. Wśród zgromadzenia mnóstwo dostojników wojskowych i cywilnych, pan Cambon, ambasador francuski zjechał z Berlina na ten dzień sensoryjny. Spiew i muzyka wykonane zostały przez artystów opery, a dzieci śliczne jak cherubinki w stylowych ubraniach jak infantki z potretów Van Dyka lub Velasqueza kwetowały po kościele, zbierając pieniądze w worki jak bonbonierki strojne kwiatami i koronką,

dług doniesień pism z Gibraltaru przypuścił Mulej Hafid wczoraj wieczorem szturm do Mogadoru. Francuskie okręty wojenne Amiral Aube i Desaix odpowiedziały strzałami armatnimi i zadały szturmującym ciężkie straty. Sułtan Abdul Asiz nadesłał 1000 ludzi posiłków, które wylądowano natychmiast z francuskiego parowca transportowego Artois.

Paryż, 25. października. (TBW.) Petit Parisien ogłasza krótkie streszczenie żółtej księgi marokańskiej, której wydanie przygotowuje francuski minister spraw zewnętrznych Pichon. Księga zawiera szczegóły przeważnie znane. Najciekawszymi z jej treści będą szczegóły dotyczące układów poselstwa francuskiego z sułtanem Abdullem Asizem, którego Francja popiera przeciwko samozwańcy Mulejowi Hafidowi. Abdulowi Asizowi wypłacono dotychczas 2 miliony franków w formie zaliczki. Dalsze punkty żółtej księgi dotyczą zaprowadzenia porządku w Maroku, ukarania morderców z Casablanki, obserwowania traktatu algierckiego, zorganizowania policji, kontroli celnej i oddania Casablanki wojskom sułtańskim pod dowództwem oficera francuskiego.

Według doniesienia z Tangeru bank francuski de Paris et de Pays Bas w połączeniu z innymi bankami udzielił sułtanowi Abdul Asizowi pożyczki w kwocie 60 000 funtów szterlingów, czyli 12 milionów mk.

Krótkie wiadomości.

— Choroba cesarza austriackiego. Biuro koresp. donosi, że ze względu na stale polepszanie się zdrowia cesarza Franciszka Józefa zaprzestano ogłaszania oficjalnych biuletynów z przebiegu choroby.

— Przesilenie w Persji. Pisma londyńskie dowiadują się z Teheranu, że przesilenie ministerjalne w Persji już zażegnane. Nowy gabinet już się utworzył. Prezesem ministrów jest Nasir el Mulk, który równocześnie zawiaduje ministerjum finansów. Ministrem spraw zewnętrznych mianowano Muszira el Mulk.

— Poseł Held, przeciwko któremu, jak już donosiliśmy, toczył się niedawno proces o podejrzaną manipulację wekslową, nadesłał National-liberale Corresp. pismo, w którym oświadcza, że zrzeka się swych mandatów poselskich do parlamentu i sejmu i nie przyjmie ich, nawet gdyby apelacja jego przeciwko ostatniemu wyrokowi sądownemu odniosła skutek.

— Przesilenie w ministerjum austriackim. Prezes ministrów przyjął wczoraj wnioski o dymisję ministrów Pacaka i Forzta. Decyzja cesarza w sprawie dymisji nastąpi dopiero za kilka dni.

— Aresztowanie szpiegów. W Vendôme aresztowano oficera rezerwy Bertona i jakąś Aresztowanie to stoi podobno w związku z macinacjami chorążego Ullo, aresztowanego w Toulonie.

— Wrzenie w Serbji. Rząd serbski powołał pod broń zwolnionych codopiero rezerwistów. Do 26. bm. muszą stawić się do koszar. Na niedzielę zapowiedziano bowiem wielkie zebranie ludowe, na którym członkowie opozycji skupczyny zamierzają protestować przeciwko odroczeniu izby. Rząd serbski obawia się rozruchów.

Skandaliczny proces Moltkiego przeciwko Hardenowi.

Berlin, 25. października. (Trzeci dzień rozpraw). Cały wstęp posiedzenia wypełniają rozprawy nad pozwaniem na świadka ks. Filipa Eulenburga. Książę przedłożył nowe świadectwo lekarskie, z którego wynika, iż choroba jego w ostatniej chwili pogorszyła się do tego stopnia, że nie może wstawać. Na zapytanie przewodniczącego, czy partje godzą się na komisaryczne przesłuchanie świadka, proponuje adwokat Bernstein, obrońca Hardena, aby komisaryczne przesłuchanie świadka odłożono do dalszego przebiegu postępowania dowodowego. Gdyby jednak książę

Po skończonym obrzędzie, defilada składających życzenia młodej parze w zakrystji, trwała trzy godziny, tak ogromny był napływ winszujących. Poczem karety powiozły na lunch modny zebrań gości do wspaniałej siedziby rodziców panny młodej, gdzie, według zwyczaju wiele krytykowanego, ale utrzymującego się stale, rozłożone są we wszystkich salonach podarunki ślubne. Salony wtenczas przybierają wygląd bogatych wystaw sklepowych, gdyż w skład tak zwanej „corbeille de nocé“, wchodzi wszystko co tylko służyć może nietylko do osobistego streju i użytku, ale do urządzenia bardzo wykwintnego domu. Są tu dary klasyczne jak: klejnoty rodzinne, stare koronki, futra, pióra, dzieła sztuki, brązy, rzeźby, obrazy, biblioty najrozmaitsze, kosztowne materiały na suknie i obicia mebli, ale są i takie, które nie zmieściłyby się w salonie, jak naprzykład para przepysznych koni rasowych, lub automobil marki Renault, które to również figurowały na długiej liście upominków ślubnych.

Dziwnych rozmiarów i kształtów wehikuł, zatrzymał się w tych dniach na placu Opery przed agencją Cooka, w tym miejscu, gdzie ruch największy panuje; całe mnóstwo przechodniów, paryżan i cudzoziemców, (gdyż jest to właśnie dzielnicą bogatych turystów zagranicznych) otoczyła ciekawie samochód z dachem, oknami i drzwiami po prostu: dom na kołach! urządzenie wewnętrzne zbytkowe: pokój sypialny, jadalnia, salon, gabinet do pracy, komfort prawdziwy! Wiodwisko niepowszednie! Właścicielem tego ruchomego domu jest hrabia Sannevoy, który w ten

miał zeznać pod przysięgą, że nie ma skłonności homoseksualnych i nie uprawiał pedracji, natenczas obrońca złoży dowód na podstawie zeznań świadków, że książę popełnił krzywoprzysięstwo. Bernstein powołuje się na słowa Bismarcka.

Harden oświadcza, że nie chodzi mu bynajmniej o skonfrontowanie kirasjera Bollhardta z ks. Eulenburgiem. Sąd uchwała jednak, że Bollhardt ma się udać natychmiast w towarzystwie komisarza kryminalnego Treskowa do mieszkania ks. Eulenburga i przekonać się o jego tożsamości. Radca Bernstein wyraża obawę, że ks. Eulenburg, któremu musi chodzić o to, aby go Bollhardt nie poznał, może się tak zmienić, że rozpoznanie będzie niemożliwym.

Obrońca Gordon ponawia wniosek o przesłuchanie świadków, mających udowodnić, że hr. Moltke nie czuł bynajmniej wstrętu do pci pięknej, żąda także przesłuchania hrabiów Lynara i Hohenaua na dowód, że Moltke nie brał udziału w urządzanych przez nich orgiach. Bez przesłuchania świadków tych proces — zdaniem obrońcy — pod żadnym warunkiem skończyć się nie może. Hr. Moltke nie życzy sobie jednak, aby osobę cesarza wciągnano w dyskusję.

Harden: Ja twierdzę jedynie, że hr. Moltke donosił stale Eulenburgowi o wszystkim, co się działo w otoczeniu cesarza. Zeznanie cesarza samego zatem niezgody nie dowodziło. Co do podawania w wątpliwość zeznań pani Elbe proszę o przesłuchanie dra Schwenningera, który obcował z nią kilka lat. Niechaj oświadczy, czy zauważył u niej jakiegokolwiek nienormalne objawy umysłowe. Należy także przesłuchać rodziców pani Elbe. Matka jej zezna, że Moltke mówił o pierścieniu, jakim on i jego przyjaciele otoczyli cesarza. Ja właśnie ten pierścień usiłowałem złamać. Dalej proszę o przesłuchanie obecnego małżonka pani Elbe, który zezna, czy jego żona jest umysłowo nienormalną.

Obrońca Bernstein: Nie sprzeciwiam się przesłuchaniu hr. Lynara i hr. Hohenaua. Zamierzam jedynie udowodnić, że artykuł Hardena miał za cel wyłącznie względy polityczne. Zwrócić się jednak muszę stanowczo przeciwko wszelkiemu osłabianiu zeznań pani Elbe. Proszę o wezwanie na świadków jej rodziców, którzy począyną zeznanie co do zdolności małżeńskiej hr. Moltkiego, dalej o wezwanie dr. Limanna, który potwierdzi sąd Bismarcka o homoseksualności ks. Eulenburga. W końcu proszę o pozwanie dr. Hirschfelda. Ma on stwierdzić, czy hr. Moltke i ks. Eulenburg wytoczyli mu proces za to, że jako przyczynę ich zwolnienia z urzędów podawał homoseksualność.

Komisarz kryminalny Treskow, który udał się ze świątkiem Bollhardtem do mieszkania ks. przyjąć Bollhardta. Prosił natomiast, aby przeciwstawiono go Bullhardtowi w obecności sądziów. Zresztą książę godzi się na przesłuchanie komisaryczne we własnym mieszkaniu.

Na pytanie przewodniczącego, czy Harden obstarje skrytym, że Moltke wiedział o homoseksualnych skłonnościach ks. Eulenburga i Hohenaua, odpowiada Harden, że jest o tym przekonany. Jeżeli sąd w dalszym ciągu o tym wątpić będzie, to zavezwie członków domów panujących, którzy oświadczenia jego w zupełności potwierdzą. Moltke jedynie za pomocą nieprawdy zdołał utrzymać się tak długo w posiadaniu munduru wojskowego.

Przewodniczący wzywa Hardena, aby się uspokoił. Na pytanie przewodniczącego oświadcza hr. Moltke, że podał się do dymisji z tym uzasadnieniem, iż ciążyło na nim podejrzenie, z którego natychmiast oczyścić się nie mógł. Doniosłość mitowanych na niego oszczerstw, była tak wielką, że ze względu na nią nie mógł pozostać dłużej na swoim stanowisku.

Przewodniczący: Czy przełożone władze zapytywały pana kiedykolwiek o to słuszności zarzutów zawartych w artykułach Hardena? — Moltke: Tak jest, lecz odpowiedziałem na pytanie to przecząco.

Ob. Gordon: Stawiam wniosek o przesłuchanie generała Hülse Häselera, dalej przy-

oryginalny sposób podróżuje po całej Europie wraz z żoną. Dogadując swej wielkopańskiej fantazji, umyślił ten sposób, aby być zarazem zawsze w podróży i zawsze u siebie w domu. Wozu więc z sobą kuchnię i służbę, a nie spiesząc się wcale, robiąc po 20 kilometrów na godzinę, zwiedza piękne okolice, jeździ po drogach, zatrzymuje się, gdzie zechce, czy to w ludnym mieście, czy w głębi lasu, nie zmieniając w niczym swoich przyzwyczajęń, zawsze w otoczeniu swych własnych mebli, biblioteki i codziennego komfortu. Dom ten wędrujący, zbudowany jest jeszcze w ten sposób, że w razie potrzeby można go zdjąć w całości i wstawić na jacht podróży, gdy pani hrabinie sprzykrzy się podróż na lądzie.

W Jardin des Plantes stanął nowy pomnik na cześć znanego i tyle sympatycznego autora „Pawła i Virginji“ Bernardin de st. Pierre. Miejsce bardzo stosowne, wśród roślin i zwierząt stref egzotycznych, poświęcone wspomnieniu sielankowej miłości młodzieńskich bohaterów nieśmiertelnego romansu. — Jakaś era stawiania pomników zawiąła w tym czasie. Gustave Flaubert docekał się wreszcie pomnika w Rouen, gdzie żyła, kochała Pani B. vary, heroina tak ściśle złączona z nazwiskiem autora, że podczas inauguracji liczni admiralorzy Flauberta jej imię mieli w myśli i na ustach, pełni nastroju w tym kącie Normandji, który całą poezję pojał i tak po mistrzowsku oddał nieporównany klasyczny prozator francuski. K.

denta policji Borriera i sekretarza stanu Bethmanna Hollwega, którzy stwierdzają, że zapatrywania dr. Hirschfelda co do homoseksualnych skłonności hr. Moltkego są uzasadnione. — Hr. Moltke oświadcza raz jeszcze, że o pedracji hr. Hohenauna nie wie i nie wie.

Harden: Proszę p. hr. Moltkego raz jeszcze, aby nareszcie odpowiedział na moje pytanie, dla czego hr. Hohenaun, ks. Eulenburg, członek ambasady francuskiej Lecomte i Moltke sami zostali złożeni z urzędów. Następuje ostra wymiana słów pomiędzy Hardenem a Moltkiem. Ostatni odpowiada na pytanie Bernsteina co do dymisji Eulenburga, że o niczym nie wie i sprawa ta wcale go nie obchodzi.

Następują przesłuchania dr. Hirschfelda. Przewodniczący zapytuje go, czy z dotychczasowego przebiegu procesu może jako rzeczoznawca wydać swoje zdanie o homoseksualnych skłonnościach hr. Moltkego. Hirschfeld oświadcza, iż jest przekonany, że w porównaniu z normalnym uzdolnieniem płciowym zachodzi u hrabiego Moltkego obiektywne zbroczenie, za które on sam bez wątpienia nie ponosi winy. Jest to skłonność przyrodzona i bezwiedna, którą powszechnie nazywają homoseksualnością.

Moltke zapewnia ponownie, że przyjaźń jego z ks. Eulenburem była zupełnie czystą. Harden zapytuje się dra Hirschfelda, czy uważa hr. Moltkego za normalnego gienęra pruskiego. Hirschfeld odpowiada, że za mało zna Moltkego, aby mógł o tym sądzić.

Harden wykazuje w dłuższych wywodach, że pedraci, którzy nałóg swój z natury rzeczy muszą ukrywać przed światem choćby za cenę kłamstwa, właśnie przez swoją skłonność do mówienia nieprawdy, mogą się okazać bardzo szkodliwymi, jeżeli pozostają około osoby monarchy i przedstawiają mu fałszywy obraz rzeczywistych stosunków.

Rada Gordon wnosi jeszcze o zawezwanie jako rzeczoznawcy dra Merzbacha, poczym następuje pauza obiadowa.

Na posiedzeniu popołudniowym oświadcza dr. Merzbach, że nie uważa hr. Moltkego za pedracę i uzasadnia szczegółowo swoje zapatrywanie. — obrońca Bernstein odmawia drowi Merzbachowi kompetencji i żąda przesłuchania dalszych rzeczoznawców profesora Eulenburga i dra Molla. — Merzbach zeznaje w dalszym ciągu, że wypytywał różne osoby z otoczenia Moltkego o jego poźycie płciowe i dowiedział się, iż początkowo hrabia pod względem płciowym objawiał skłonności zupełnie normalne, dopiero później nastąpiła u niego psychiczna impotencja. Homoseksualności pomiędzy Moltkiem a ks. Eulenburem absolutnie adowodnić nie można.

Obr. Bernstein sprzeciwia się dalszym zeznaniom dra Merzbacha jako rzeczoznawcy, ponieważ opierają się one na dochodzeniach prywatnych a nie na dotychczasowym przebiegu procesu. Sąd przychylił się do tego zapatrywania i odstępuje od dalszych przesłuchań dra Merzbacha.

Obr. Bernstein prosi jeszcze o przesłuchanie głównego redaktora dra Limanna, który zezna dosłownie, że książkę Bismarck powiedział swego czasu, co następuje: Dziś ludzie zakulisowi (die „Hintermänner“) w znaczeniu podwójnym, także fizycznym — w rodzaju Eulenburga — siedzą w Liebenbergu. Ludzie ci otaczają i odosabniają cesarza. Cesarz sądzi, że nikt nie wywiera na niego wpływu. Zgadza się to, o ile chodzi o doradców urzędowych, lecz ci ludzie słabsi od niego duchem i wolą, zawarli wzajemne zabezpieczenie na życie. Te kinydę męskie odpędzają od niego wszystkich, którzy wydają im się niewygodnymi. Tacy ludzie podziwiają zawsze zdanie panującego. Gdy cesarz coś powie i obejrzy się, widzi zawsze tylko obó stwiający go twarze. Przynajmniej mu zawsze rację i stwarzają przewagę wobec tych doradców, którzy muszą sprzeciwić mu się z obowiązku.

Następny świadek, major Hülsen na pytania przewodniczącego, czy wiedział cokolwiek o nie naturalnych skłonnościach hr. Moltkego i hr. Lönara, odpowiada, że nie troszczył się nigdy o podobne sprawy.

Obr. Bernstein: Czy wiadomo panu dlaczego pp. hr. Moltke, ks. Eulenburg i ks. Hohenaun zostali złożeni z urzędów? — Św.: Nie pewnego o tym nie wiem. — Przew.: W jakim charakterze dowiedział się pan o przyczynach ich dymisji? — Św.: Jako podwładny byłego komendanta Berlina widziałem urzędowe dokumenty, w których o tym była mowa. Nie mogę więc zdradzać tajemnic urzędowych.

W końcu zeznaje świadek pod presją obrońcy i przewodniczącego, iż dowiedział się od oficerów, że podobno ks. Eulenburg otrzymał dymisję z powodu swoich skłonności homoseksualnych, które stały się publicznymi. Pogłoski odnośnie wszędzie znajdowały wiare. Dalej przyznaje świadek, że także hr. Moltke musiał o skłonnościach homoseksualnych ks. Eulenburga wiedzieć jeszcze przed ukazaniem się artykułów Hardeny w „Zukunft“, i że właśnie podejrzenia, jakie padły na Moltkego przyczyniły się do złożenia go z urzędu. Moltkego obwiniano wyraźnie o skłonności homoseksualne.

Hr. Moltke nachyla się do świadka i zapytuje go półgłosem, czy co do jego osoby wyszedł osobny tajny rozkaz, o którym nie wiedział. — Przewodniczący zwraca mu uwagę, że przed sądem szeptać nie wolno, poczym hrabia powtarza swoje zapytanie głośno.

Rada Bernstein: Jeżeli świadek odpowie na powyższe pytanie, natenczas zażadam także dokładnego zeznania co do zawartości papierów urzędowych, dotyczących zwolnienia z urzędu Moltkego i towarzyszy.

Świadek odmawia dalszych zeznań. Sąd cofa się na krótką naradę i oświadcza, że odrzucono dalsze wnioski i postępowanie dowodowe zamknięto. Dziś w sobotę o godzinie 10. rano rozpoczęły się przemówienia obrońców.

Berlin, 26. października. (Czwarty dzień rozpraw.) Na wstępie dzisiejszego posiedzenia odczytał hr. Moltke oświadczenie, z którego wy-

nika, że swego czasu zapewnił cesarza przez gienęra Kessela pod słowem honoru, iż nie dopuścił się przestępstwa wyrażonego w artykułach Hardeny. Po zapewnieniu tym cesarz stawiał Moltkego do dyspozycji dnia 26. maja.

Po odczytaniu powyższego oświadczenia rozpoczęła swoją mowę rada sprawiedliwości Gordon, jako obrońca hr. Moltkego.

Nasze sprawy.

Niemieckie kalendarze dla polskiego ludu.

Z prowincji, 25 października 1907.

Do korespondencji w Kurjerze Pozn. z dnia 22. bm. pod napisem: „Niemieckie kalendarze dla polskiego ludu“ pragnąłbym dodać niektóre uwagi:

Na co się korespondent krakowski skarży, dzieje się nie tylko w Galicji, ale i u nas w Księstwie. I na nasze Księstwo firma Steinbrener zarzucała sieci i to nie tylko z kalendarzami, ale w większej daleko jeszcze mierze z książkami do nabożeństwa.

Książki do nabożeństwa Steinbrenera, na których jako miejsce wydania pedana była obok Winterbergu w Austrii także Warszawa, rozchodzą się w okolicach Księstwa, które znam, w wielkiej liczbie, pożądane są przez kupującą bezkrytyczną publiczność dla tandentnej, ale błyskotliwej oprawy i dla wielkiej swej taniości. Wartość wewnątrzna książek tych równie tandentna jak oprawa. Niestety sprzedaż tej tandenty niemieckiej popieraną była i przez księgarzy polaków, pewnie dla większego zyska.

Tu powinna koniecznie nastąpić zmiana. Jestto nad wyraz upakarzającym dla nas, że nawet na tym polu tak zasympianym gruski w popiele i pozwalamy bezczynnie zalewać się taudetą niemiecką. Pamiętajmy, że książka do nabożeństwa to nie raz jedyna książka, jaka się znajduje w posiadaniu naszego ludu wiejskiego. Posiadamy wprawdzie w zaborze pruskim kilka firm zajmujących się wydawaniem książek do nabożeństwa, ale widocznie nie spełniają swego zadania, jak należy, skoro wszędzie, gdzie się obrócić, spotkać można książkę Steinbrenera. Czyżby też szanownego duchowieństwa rzecz nie było postarać się o to, aby niepożądane książki do rąk ludu naszego się nie dostawały?

Firma Steinbrenner z szczególną pieczołowitością opiekuje się właśnie polakami, bo i polonję amerykańską zalewa swoimi wydawnictwami religijnymi wątpliwej wartości.

Kupcy a hasło: Swój do swego!

Cieszyć się należy, że opinia publiczna coraz więcej poznaje jednostronność hasła: Swój do kupców naszych, aby oni przedewszystkim liczyli się z tym hasłem.

Kupiec, organ naszego kupiectwa, wykazuje, że kupcy detaliczni za mało zakupują towary z polskich fabryk i od polskich hurtowników.

Lech pisze, że z powodu tego miliony traci nasze społeczeństwo, że jeżeli nasi kupcy detaliczni nie będą się zapatrywali w towar od polskich hurtowników i polski handel hurtowny dla tego się nie podniesie, to nasza walka ekonomiczna z obcym żywiołem będzie beznadziejna.

Zupełnie słusznie i w tę stronę przedewszystkim trzeba zwracać publiczną uwagę. Nadesłano nam materiał, dotyczący jednej gałęzi kupiectwa i artykuła, w który się każdy zapatrywać musi. Z materiału tego wynika, że polscy przemysłowcy kupcy w Poznaniu tak sobie lekceważą hasło: Swój do swego! — że mimo to mają zapewniony wielki obrót. O jednej rzeczy jednak zapominają, że obca konkurencja ma dzieścić razy większy obrót — i to z publiczności polskiej.

Dziennik Kuj, który w ostatnim czasie kilka razy zwracał uwagę na jaskrawe przykłady wyższości hasła: Swój do swego! — przez kupców, dziś traci nawet w nie wiarę. Pisze, że to hasło wydaje same chwasty i pasożyty i powoduje zgulinę narodową. Radzi obejrzyć się za innym hasłem, bo od powyższego nie obiecuje sobie dziś wiele.

To znów przesada. Hasło: Swój do swego! — jest konieczne i siłą twórczą. Należy je tylko rozumnie praktykować, a nie jednostronnie i dopilnować, żeby nie zasłaniało wyzysku, bo wtedy będzie istotnie szerzyło w detalicznym handlu pasożytnictwo.

Powyższe głosy krytyczne naszej prasy ludowej świadczą, że społeczeństwo coraz jaśniej w tej sprawie się rozpatruje. Nie pozostanie to bez dobrego skutku.

— **Walne zebranie członków Tow. naukowej pomocy imienia Karola Marcinkowskiego** na powiat odolanowski odbędzie się w niedzielę 3. listopada r. b. w Raszkowie o godzinie 3. po południu w lokalu p. Ambroszkiewicza.

Ks. Chmielewski, prezes.

Ze świata.

Cholera.

Kijów, 25. października. W Kijowie zachorowały w ostatnich dniach 34 osoby na cholere; 28 osób umarło. W gubernji zachorowało w ciągu tygodnia 30 osób, umarło 17.

Wobec ujawnionych wypadków zaśląbię cholerycznych w lubelskim, uznano urzędowo gubernję Lubelską za zagrożoną przez cholere; osoby przybywające z tych stron, będą podlegały obserwacji lekarskiej.

Katastrofa na kolei nadwiślańskiej.

Warszawa, 25. października. Według największych wiadomości stwierdzono ostatecznie, że w katastrofie kolejowej na drodze iwangrodzko-dąbrowskiej poniosły śmierć tylko dwie osoby; ciężko rannych było 3, lżejsze rany odniosło 5 osób. Grupy usunięto już z toru i przywrócono prawidłowy ruch pociągów.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Rzym, 25. października. (TBW.) Król Wiktor Emanuel przeznaczył na zapomogi dla ludności dotkniętej trzęsieniem ziemi z prywatnej skrzynki 100 000 lirów. Korespondent Giornale d'Italia donosi z Ferruzzano, że ze wszystkich domów tamtejszych pozostały tylko szczątki murów, które każdej chwili grożą ruiną. Panuje ciągły deszcz z nawałnicą, które powiększają jeszcze niebezpieczeństwo i grozę położenia. Całych rozmiarów klęski ocenić jeszcze nie podobna. Ludność prosi o nadsyłanie odzieży i dalszych oddziałów wojsk dla dokonywania czynności ratunkowej.

Miasteczko Ferruzzano, mające około 2000 mieszkańców, przedstawia straszliwy obraz grozy. Szczątki ciał ludzkich leżą rozrzucone na kupach zgłiszcz i popiołów. Dotychczas wydobyto 212 trupów, lecz przypuszczają, że liczba ta stanie się znacznie większą. W innych miejscowościach doliczono się 50 zabitych. Rannych jest dotychczas około tysiąca. Ojciec św. przeznaczył dla dotkniętych katastrofą 50 000 lirów.

Wiadomości miejscowe i prowincyjne.

Poznań, dnia 26. października.

Kalendarz. Dziś: Ewarysta m. i Luc.

Lutosława.

Jutro: Sabiny i Florentego.

Witomila.

Wschód słońca. Dziś: 6,45 zachód: 4,43

Jutro: 6,47 „ 4,40

Wschód księżycy. Dziś: 7,59 zachód: 11,53

Jutro: 8,47 „ 12,45

— * **Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej** na niedzielę, 27. b. m.: przeważnie pochmurno z deszczem; dosyć silne wiatry północno wschodnie i ocołwiek chłodniej.

— * **Znaczkii dobroczynności z pelikanem w kolorach: szarym, zielonym i czerwonym** po 2 fen. nabyć można w administracji piśmie naszego.

— * **Biuro Straży i Biuro Informacyjne P. C. K. W.** przy Alejach (ul. Wilhelmowska) nr. 18 w podwórzu jest otwarte od dnia 10. 1. 1907 r. do 6. 1. 1907 r. w dniach 12-1. Adres: Dr. Tadeusz Jędrzejewski, Poznań-Posen. Telefon: 1640 (tylko w godzinach 10-1 i 4-6).

Prosimy o nadawanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadsyłając komisarzów, ławników i urzędników stanu, akt sądowych, wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

Z teatru.

Sobota. Nowość: Cierpki owoc, komedia w 3 aktach Roberta Bracco. Ceny zwyczajne.

Sztukę niezmiernie zajmującą w dialogach, fosforyzującą parodoksalnymi frazami, można szczerze polecić naszej inteligencji w dojrzałym wieku. Dla młodzieży „Cierpki owoc“ zanadto kwaśny.

W antraktach sobotniej premjery, grać będzie koncertowy ensemble muzyczny, pod batutą włoskiego kapelmistrza G. Formigginiego, który wykona oryginalne włoskie utwory, zastosowane do nastroju sztuki. Fortepianu koncertowego dostarczy firma p. A. Drygasa. Ceny zwyczajne.

W niedzielę po południu o 3: Pod białym koniem, komedia w 3 aktach. Ceny do połowy niższe.

Niedziela: Wieczorem W ruinach czyli Fałszywe pieniądze, melodramat ze śpiewami i tańcami. Ceny zwyczajne.

W poniedziałek: Edukacja Bronki, komedia w 3 aktach St. Krzywoszewskiego. Ceny do połowy niższe.

— * **Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych** w Poznaniu, ul. Bismarcka 1, I piętro. Obecna wystawa mieści prace artystów: Michała Wywiórskiego, Włodzimierza Nałęcza, Luny Drexlerówny, Władysława Majewskiego, Józefa Graczyńskiego, Stanisława Korzeniowskiego, Kazimierza Szmata. Wystawa ta potrwa do 15. listopada. — Otwarta jest codziennie od godz. 10. do 6. Wstęp 25 fen. ucząca się młodzież płaci 10 fen.

Zarząd.

— * **W ostatniej chwili** przypominamy dzisiejszy (sobotni) koncert Towarzystwa Muzycznego. Z listami piszą nam w sprawie koncertu co następuje:

Jak się przekonaliśmy na wczorajszej głównej próbie, istotnie koncert przewyższać będzie nawet wygórowane oczekiwania. Zarząd rzeczywiście miał szczęśliwą rękę w wyborze artystów. Nie mówiąc już o starannie wywyczonej orkiestrze, soliści wprowadzili nas w prawdziwy zachwyt. Ze zaś, na co należy szczególną zwrócić uwagę, wszyscy występujący artyści są wielkopolanami, przeto koncert ten będzie w całym tego słowa znaczeniu naszym. Oby nie było próżnego miejsca na sali!

— * **Zebranie wyborców miasta Poznania** odbędzie się, na co w ostatniej chwili jeszcze raz zwracamy uwagę, jutro w niedzielę, 27. b. m. na wielkiej sali bazarowej w południe o godz. 12. Porządek obrad: 1) Zagajenie i unkonstytuowanie biura. 2) Sprawozdanie poselskie z działalności parlamentu posła p. B. Chrzanowskiego. 3) Sprawa projektu zakazującego używania języka polskiego

na publicznych zebraniach. 4) Referat wyborczy. 5) Waieski. 6) Zamknięcie zebrania.

Szanownych wyborców zapraszamy o liczne przybycie na zebranie niedzielne, aby usłyszeć relację naszego posła. Zebranie jest zwołane na żądanie wielu wyborców, i komitet także ze swej strony uznał chwilę obecną za na czasie będącą, ażeby się zebrać w mieście naszym i omówić sprawy polityczne najważniejszego znaczenia dla naszego społeczeństwa. Sala bazarowa powinna się w niedzielę zapełnić uczestnikami po brzegi.

Komitet wyborczy na miasto Poznań.

Dr. Fr. Kożuszkiewicz, Stanisław Ofiarski, prezes, zast. przewodn.

M. Powidzki, Stefan Chociszewski, skarbnik, sekretarz.

Antoni Marweg, zastępca sekretarza.

Jan Bajerlein, Wincenty Czajka.

Stanisław Chmielewski, Stefan Dobrowolski.

Wacław Dolacki, J. Drwęski.

Roman Herczyński, Dr. Adam Karwowski.

Piotr Kłosowicz, Wawrzja Kwapisz, Józef Kużaj.

Józef Kamiński, Stanisław Karpiński.

Teodor Krause, Zenon Lewandowski.

Władysław Marcinowski, Antoni Michalak.

Marcin Nowicki, Józef Ofierzyński.

St. Pfitzner, Z. Sniegocki, Dr. Smoliński.

St. Schneider, Seweryn Wrzeziński.

Stanisław Stołpa, Roman Sworowski.

Antoni Teski.

— * **Na cel dobroczynny** urządza Towarzystwo Pań św. Wincentego a Paulo na Wildzie 3. listopada koncert amatorów w sali Lamberta. Najbardziej potrzebna dzielnicą Poznania potrzebuje rzeczywiście dużo pomocy, a środki nasze wyczerpane. Prosimy zatem o liczny udział.

Osobnych zaproszeń nie rozsyła się.

Zarząd.

— * **Niebywale niski stan wody** spowodowała długotrwała susza niemal we wszystkich rzekach czy to większych czy mniejszych. Rzeka Odra n. p. ma obecnie tak niski stan wody, że około 600 szkat utknęło na mieliznie począwszy od Koźła aż do ujścia Nysy.

— * **Główna wygrana** pilskiej loterii na konie automobil wartości 15000 mk. padła na los nr. 135808 który grano w Poznaniu.

— * **Chorego na umyśle** pewnego robotnika, który nocą błąkał się po ulicach na Wildzie, umieszczono w lazarecie miejskim. Twierdzi on, że nazywa się Franciszek Pawłowski i pochodzi z Dachowa.

— * **Nieszczęśliwy wypadek.** W czwartek po południu wypadła oknem sześciolatnia córeczka handlarza owoców Blanka przy ul. Wilhelmowskiej nr. 23. z pierwszego piętra na ulicę. Wychyliła się ona oknem nieco za wiele i straciwszy równowagę spała na dół. Nieszczęśliwa zlamala sobie prawą rękę i odniosła oprócz tego wewnętrzne uszkodzenia. Ranną odwieziono do lazaretu miejskiego.

— * **Znaczkii ochronny** otrzymali za pośrednictwem biura patentowego Knop i Himer w Poznaniu pp. Julian Ligocki w Bydgoszczy na własnego pomysłu krawatkę i Franciszek Marchlewski w Poznaniu na nowego systemu podpórę do sklepów.

We wszystkich sprawach patentowych tak w kraju jak i zagranicą udziela bliższych informacji powyższe biuro patentowe w Poznaniu przy ul. Ryceńskiej nr. 8. telefon 1735.

— * **Wystawa wienców.** Znany w Poznaniu skład kwiatów pod firmą Flora przy ul. Nowej nr. 11. urządza jutro w niedzielę wystawę wienców na Dzień Zaduszny. Wieczorem będzie cały skład wspaniale oświetlony. Zresztą zwracamy uwagę szan. czytelnikom na odnośny inserat w dzisiejszym numerze.

— * **Babat Hermes.** Jutro w niedzielę o godz. 4. po południu odbędzie się w Domu Katolickim wielkie zebranie nowo założonego towarzystwa zielonych znaczków rabatowych Babat Hermes, naco zwracamy uwagę interesowanym osobom oraz zachęcamy do liczego współdziałania.

— * **Zwracamy uwagę** Szan. Czytelnikom na ogłoszenie p. Fr. Krzyżagórskiego, który swój skład mebli i pracownię tapicerską znacznie powiększył. Pan K. pilnością i rzetelnością zaskarbił sobie w krótkim czasie, bo dopiero 1 i pół roku istniejącym przedsiębiorstwem, zaufanie u swych odbiorców tak, że czuł się zniewolonym swe składki znacznie powiększyć. Polecamy go Szan. Czytelnikom jako rzetelnego i pracowitego przemysłowca życząc dalszego powodzenia. Szczęść Boże!

— * **Do udzielania świadectw do jedno-rocznej służby** upoważnione są w W. Ks. Poznańskim następujące wyższe zakłady naukowe: 1) gimnazja Marii Magdaleny, Fryderyka Wilhelma i Augusty Wiktorji w Poznaniu, oraz gimnazja w Bydgoszczy, Gnieźnie, Inowrocławiu, Wschowie, Krotoszynie, Lesznie, Ostrowie, Międzyrzeczu, Nakle, Rawiczu, Rogoźnie, Pile, Sremie i Wągrowcu. 2) Realne gimnazjum w Bydgoszczy. 3) Wyższa szkoła realna (Bergera) w Poznaniu. 4) Progimnazja w Trzemesznie i Kępnie. 5) Seminarja nauczycielskie w Bydgoszczy, Kcyni, Wschowie, Lesznie, Koźminie, Paradyżu, Rawiczu, Rogoźnie, Wągrowcu, Skwierzynie i Pile. 6) Z innych publicznych zakładów naukowych szkoła rolnicza w Szamotułach.

— * **Zamach na pociąg.** Na torze kolei żelaznej z Gniezna do Jarocina poukładała zbrodnica jakaś ręką kilka wielkich kamieni na szyny prawdopodobnie w zamiarze doprowadzenia pociągu do wykolejenia. Maszyna pociągu osobowego nr. 810 została znacznie uszkodzoną. Sprawców nieudanego zamachu dotychczas jeszcze nie wysledzono.

— * **Zmiana posiadłości.** Bank paracelacyjny w Ostrowie nabył na własność od budowniczego Karola Dauma parową cegielnię w Franklinie pod Ostrowem za cenę 43 600 mk.

— * **Wiadomości familijne.** W środę pobłogosławionym został w kościele św. Marcina, pięknie przybrany w zieleń i kwiaty, związek małżeński pomiędzy panem Derferem, dyrektorem dóbr, a panną Haliną Panięńską, córką państwa

dyrektorstwa Panieńskich. Obrządek ślubnego dokonał ks. Karol Panieński, brat panny młodej, a od ołtarza przemówił do pary młodej w podniosłych słowach brat pana młodego ks. Derfer. Liczne grono krewnych i przyjaciół podejmowali u siebie rodziców panny młodej z prawdziwie staropolską gościnnością. Nadeszło przeszło 200 telegramów, przeważnie Kościuszkowskich — a za pośrednictwem dwóch nadobnych dziewcząt zebrano poważną kwotę na Czynelnie Ludowe.

*** Proces o tytuł hrabiowski.** Przed poznańską drugą izbą karną toczył się w czwartek proces przeciwko redaktorowi i chwilemu kierownikowi Dziennika Pozn. p. dr. Wacławowi Swinarskiemu o rzekome nieuprawnione używanie tytułu hrabiowskiego. Sprawą tą zajmował się już raz sąd ławniczy w Poznaniu, który wydał wyrok skazujący p. Swinarskiego na 20 mk. Przeciw wyrokowi temu wniósł zasądzony apelację do sądu ziemiańskiego. Przebieg sprawy jest następujący:

W roku 1901. z okazji nominacji na oficera syna oskarżonego, odnośna komenda wojskowa oświadczyła, że patent oficerski wyda jedynie pod tym warunkiem, że zostanie w nim opuszczone słowo „hrabiowski”, ponieważ wedle oświadczenia królewskiej heroldji rodzina Swinarskich do szlachty nie należy.

Na zapytanie oskarżonego wystosowano do królewskiej heroldji, oświadczyła ona, że wprawdzie ogólnie twierdzić nie może, aby rodzina Swinarskich nie była szlachecką, nie jej jednak nie wiadomo o szlacheckim pochodzeniu linii na Czarnikowie, z tego powodu wzywa oskarżonego do urzędowej legitymacji.

Oskarżony zebrał dokumenty i przesłał je król. heroldji wraz z wnioskiem, aby heroldja zapisała w księgi swoje linie Swinarskich z Czarnikowa już nie tylko jako Swinarskich, ale z nazwiskiem z Wybranowa Swinarskich i tytułem hrabiowskim, dołączając odnośne dowody. Heroldja przynajmniej stare polskie szlachectwo, prawa do tytułu hrabiowskiego i nazwiska z Wybranowa Swinarski uważa nie chciała i stawiła wniosek o ukaranie za przekroczenie paragrafu 360 kodeksu karnego. Przed sądem ławniczym istota sprawy rozpatrywaną nie była, sąd uznał bezwzględnie kompetencję heroldji decydowania w sprawach szlachectwa i opierając się jedynie na sprawozdaniu heroldji, skazał oskarżonego na 20 mk. kary.

Przeciwko temu wyrokowi złożono apelację i wczoraj sprawa ta rozpatrywana została przed III. senatem karnym w Poznaniu.

Oskarżony przedłożył rozmaite dokumenty królów polskich, pomiędzy nimi dyplom Kazimierza Wielkiego wygotowany dla jednego z przedków, a z nowszych czasów dwa Augusta III. wydane dla prapradziada i pradziada; mianowicie w ostatnim z nich August III. wyraźnie oświadcza, że Mikołajowi z Wybranowa Swinarskiemu podkomorzemu królewskiemu i cel. Rzeczypospolitej superintendentowi również i potomkom jego prawo używania tytułu hrabiowskiego przysługuje z zastrzeżeniem „nil quicquam deroganda acqualitate Wolnego Narodu Polskiego“.

Oprócz tego poczynając od roku 1772. t. j. od pierwszego rozbioru Polski przedłożył oskarżony setki dokumentów, w których wszelkie władze pruskie tytuł ten dziadów i ojcu jego dawały. W jego metryce opuszczano wprawdzie i tytuł i dodatek „z Wybranowa“, ale dokumenta przedłożone dowodzą, że to wyłączenie na omyłkę poległo.

Sąd po prawie godzinnej naradzie apelację odrzucił, opierając się na wywodach pruskiego urzędu heraldycznego. Pan Swinarski zamierza w sprawie tej udać się do wyższej instancji, do sądu nadziemiańskiego.

*** Konkursy ogłoszono dnia 24. bm. nad majątkiem mistrza stolarskiego Jana Bartkiewicza w Kościanie.** Zawiadawcą masy konkursowej mianował sąd tamtejszego buchaltera Neumanna. Czas zgłoszeń do 25. listopada.

Dnia 24. bm. nad pozostałością kupca Tadeusza Mischkego w Lesznie. Zawiadawcą mianowano tamtejszego kupca Maksa Lehmana, do którego zgłaszać się należy najpóźniej do 15. listopada.

*** Gnieszno.** Na oryginalną sztuczkę zło-dziejską zdobył się pewien tutejszy blachnierz. Ubrał on się w niebieską bluzę, jaką zwykli nosić przy pracy blachnierze, zaopatrzył się w miarę i udał się do różnych domów celem rzekomego odmierzenia rynian na dachu. Właściciele odnośnych domów uznając go za rzemieślnika od kanalizacji, pozwolili mu spokojnie bobrować po dachach. Blachnierz tymczasem pociął rynnę tak daleko jak tylko mógł ręką sięgnąć i tym sposobem zdobyte kawały cynku kazał odnieść przez swego „pomocnika“, który je następnie spieniężył. Sztuczki wyrafinowanego blachnierza wyszły jednak niezadługo na jaw i tak „majstra“ jak i „czeladnika“ aresztowano.

*** Kostrzyn.** W noc z wtorku na fłodę służącą Mariannę Łukomska będącą w obowiązku u gospodarza Wawrzyniaka pozabiła życia własne swe nowonarodzone dziecko i przechowała zwłoki w łóżku. Po spełnieniu zbrodnicego czynu wyrodna matka się ulotniła i do dzisiaj jeszcze nie zdołało jej wysledzić.

W Rusiborzu zachorowało pewne ośmioletnie dziewczę na drętwe karku i już w 24 godzinach zmarło.

*** Koźmin.** Podczas wyborów uzupełniających do rady miejskiej, które się odbywały tutaj przed kilku dniami, zwyciężył w klasie trzeciej nasz kandydat p. Franciszek Stawicki 204 głosami przeciw 86. W pierwszej klasie przeszedł Niemiec.

*** Jarocin.** W tych dniach znaleziono podczas kopania ziemi do kanału na podwórzu tutejszego destylatora Wernera w głębokości trzy czwarte metra wielką urnę, w której mieściło się nie mniej jak pół centnara monet miedzianych. Są to po części monety jednofuntowe, których data sięga około 300 lat wstecz. Niestety urnę przy wydobyciu z ziemi uszkodzono.

*** Znin.** Dnia 24. odbyły się tu wybory członków do układania podatku procederowego

(Gewerbesteuer-Einschätzungskommission). W 4. klasie obrano polaków jednogłośnie, ponieważ partja przeciwna się nie stawiła. Również w klasie trzeciej przeszli po raz pierwszy polacy i to pp.: Strzyżewski i Trendowicz w Zninie, Walkowiak z Janówca, Rygal z Rogowa i Kowalik z Gąsawy. Na wybory w klasie trzeciej nie stawiły się trzy osoby i to pp. Mlicki z Obudna, Tofil Smorowski i Kończal z Znina.

*** Subhasty w czasie od 26. do 31. października:**

Dnia 26. bm. na sądzie w Gostyniu o godz. 10. posiadłość Gostyni num. 433, 669 i 876 Feliksa Werbla obszaru 22 i jednej ósmej morgi (5,58,42 ha).

Dnia 26. bm. na sądzie w Bydgoszczy o g. 11. osada Szwederowo num. 277 i 307 Franciszki Szymczewskiej obszaru przeszło 6 mórg (1,53,70 ar)

Dnia 26. bm. na sądzie w Śremie o godz. 9. posiadłość Kórnik nr. 58 Stan. Rydzewskiego obsz. jednej trzeciej morgi (16,80 ar)

Dnia 29. bm. na sądzie w Nowym Tomyślu o godzinie 10. gospodarstwo Neu Bornl Henryka Dohnke obszaru 38 czterech piątych mórg (9,71,70 arów)

Dnia 29. bm. na sądzie w Łobżenicy o godzinie 10. posiadłość Rośmina nr. 20 A. Hermanna Grublike obszaru 7 dwóch piątych mórg (1,86,80 hektarów).

Dnia 28. bm. na sądzie w Ostrowie o godz. 9. osada Raszków nr. 113 Teofila Łuczaka obsz. jednej ósmej morgi (16,00 ar)

Dnia 30. bm. na sądzie w Inowrocławiu o g. 10. posiadłość Inowrocław nr. 317 Fr. Chylewskiego 2114 m. wartości dochodowej.

Dnia 30. bm. na sądzie w Koźminie o g. 9. posiadłość Koźmin nr. 277 i 289 Wład. Nowaczyńskiego.

Dnia 31. bm. na sądzie w Szubinie o godz. 9. gospodarstwo Dąbrówka nr. 7. L. H. Luedtkego obszaru przeszło 191 mórg (47,99,40 ha).

Dnia 31. bm. na sądzie w Środzie o godz. 10. posiadłość Zaniemyśl nr. 81 i 112 Marcina Sokółowskiego obszaru 2 i dwóch piątych mórg (61,10 ar).

*** Sprzedany we śnie.** W Budapeszcie sprzedano drogą przymusowej sprzedaży handlarza Hermana Spindla. Gdy komornik przyszedł do mieszkania celem sprzedaży zafantowanych rzeczy, spał jeszcze, lecz tak w kółko się zawiązał, iż nikt go nie zauważył. Jeden z obecnych za 9 koron zakupił łóżko ze wszystkim, co w nim było. Gdy więc zabrał się do rozbierania łóżka i chwycił za kołdrę, obudził się Spindler, wyskoczył z łóżka, wypoliczkował komornika i wypędził kupujących z mieszkania. Czeka go za to proces.

*** Dwa miliony lat pod ziemią.** Ołbrzymią sensację wywołało w sferach uczonych w Galicji wykopalisko przedhistorycznego szkieletu w Staruni, pow. nadwórniańskiego.

Niedawno natrafili robotnicy w szybie woskowym, będącym własnością firmy Kampe et Müller z Hamburga, na szkielet jakiegoś olbrzymiego zwierzęcia przedpotopowego. Szkielet znajdował się w głębokości 14 metrów pod ziemią, w warstwie gliny, przesiąkniętej woskiem i skutkiem tego zakonserwował się znakomicie, tak, że nawet prawie cała skóra, aczkolwiek poszarpana w kawały, zachowała się w dobrym stanie.

Wiadomością tą zainteresowała się Akademia Umiejętności, Muzeum Dzieduszyckich we Lwowie, grono konserwatorów, Tow. im. Kopernika i wszyscy uczeni lwowscy. Natychmiast też przybył na miejsce prof. Łomnicki, kustosz Muzeum Dzieduszyckich, p. T. Wiśniewski, hr. Dzieduszycki, a w ślad za nimi prof. Siemiradzki.

Wykopalisko wartości swoją naukową i rzadkością przeszło wszelkie oczekiwania uczonych. Dotychczas odkopano cały jeden bok szkieletu, oraz głowę zwierzęcia.

Zdaniem prof. Siemiradzkiego, o ile można było coś stanowczego już obecnie orzec, odkopany szkielet nie jest wcale szkieletem mamuta, który żył przeważnie w okolicach lądowych, ale należy do zwierzęcia, którego ślady na świecie już są niesłychanie rzadkie. Jest to słoń przedpotopowy — elephas ant'quus, który żył na ziemi mniej więcej przed dwoma milionami lat, mówiąc popularnie, czyli w epoce geologicznej, odpowiadającej takiej przestrzeni czasu. Zachowany w okolicach karku olbrzymia kawał jakiegoś drzewa świadczyłby, że słoń przedpotopowy, deptający ziemię w okolicach dzisiejszej Nadworny uległ jakiejś żywiołowej katastrofie i spadł w rozpadniętą ziemią, która go szczególnie przez taki beznamięt czasu zachowała na użytek dzisiejszej nauki.

Dodać należy, że poszczególne kości słońca przedpotopowego znajdowano tu i owdzie w Europie, ale całego szkieletu nie znaleziono dotychczas wcale, a co dopiero mówić o szkielecie pokrytym skórą. Z tego powodu wykopalisko starożytne stanowić będzie światową sensację naukową, a szkielet słońca, cel pielgrzymki uczonych z całego świata.

† Zmarli:
S p. Marja z Mizgalskich Szpotańska 24. bm. w Katowicach G. Sl. Pgrzeb w sobotę 26. bm. o pół do 4. po poł.

Towarzystwa.

Jeżyce. Zwyczajne zebranie Tow. Przemysłowców w Jeżycach odbędzie się w przyszły poniedziałek, 28. bm. o godz. pół do 9. wieczorem w lokalu Towarzystwa u p. Marcinkowskiego. Na porządku dziennym odczyt na temat: Pierwsze początki Słowian oraz inne ważne sprawy. Szan. Członków prosi o liczne i punktualne przybycie. Zarząd.

Zwyczajne zebranie Towarzystwa Koła Rękodzielniczych w Poznaniu odbędzie się w niedzielę 27. b. m. o 7. wieczorem w sali Domu Katolickiego. Na porządku obrad odczyt. Szan. członków prosimy o liczny i punktualny udział. Goście mile widziani. Zarząd.

— Zwyczajne zebranie Tow. Młodzieży polsko-katolickiej pod wezw. św. Jana Kantego na Wildzie odbędzie się w niedzielę 27. b. m. o 5. po południu w lokalu p. Szymańskiego przy ul. Strumykowej nr. 37. Na porządku dziennym ważne sprawy. Uprasza się przeto członków o jak najliczniejszy udział. Zarząd.

— Zwyczajne zebranie Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek 28. bm. wieczorem o g. 9. na sali Domu Katolickiego. Na porządku obrad wykład. Szanownych członków prosimy o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

— Cwierzroczne walne zebranie Towarzystwa Młodzieży Polsko-Katolickiej w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek 28. bm. wieczorem o godzinie 9. w Domu Katolickim. Na porządku obrad sprawozdanie zarządu oraz inne ważne sprawy. Szanownych członków prosimy o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

— Zebranie Wydziału krawieckiego Tow. Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek 28. bm. o godz. 9. wieczorem w Domu Katolickim św. Marcin 69. Na porządku obrad wykład p. Lenartowskiego. O liczny udział uprasza. Zarząd.

— Kwartalne zebranie Towarzystwa polsko-katol. Terminatorów pod wezw. św. Alojzego w Poznaniu odbędzie się w niedzielę 27. bm. o godzinie pół do 3. w domu św. Józefa. Na porządku obrad sprawozdanie Zarządu oraz inne ważne sprawy. O liczny udział tak członków, jak gości uprasza uprzejmie. Zarząd.

Rozmaitości.

— Chrzest poganina. Niezwykła uroczystość odbyła się w rzymskim kościele San Stefano, mianowicie ceremonia chrztu i bierzmowania mieszkańca Somali, (w Afryce) nazwiskiem Barre, którego przywiózł do Raymu z Benadiru prefekt apostolski, ks. W. di S. Felice. Ceremonji dokonał kard. Cassetta, protektor zakonu OO. Trynitarzy, w których klasztorze młody murzyn odbył naukę katechizmu. Nowo ochrzczonego nadano imiona: Raffaele, Angelo, Innocenzo; ojcem chrzestnym był markiz Afan de Rivera, a przy bierzmowaniu Francesco Apollito di Napoli. Barre odpowiadał na pytania rytualne po włosku. Spiewy wykonał kantorzy z Cappella Giulia, a w końcu ks. kardynał zaintonował Te Deum. Barre otrzymał liczne dary; piękny zegarek, słodycze itd. Świadkami ceremonii byli: siostra i bratanica papieża, wiele osób z towarzystwa, przedstawiciele związku przeciw niewolniczości i liczna publiczność.

— Potwory ludzkie. Codzielną dochodzą wiadomości z najrozmaitszych stron Rosji o potwornych napadach bandyckich, nieprawdopodobnych wprost bezczelnością swą i okrucieństwem iście zwierzęcym. Ostatnie dzienniki odeskie przynoszą opis jednego z takich potwornych napadów.

Do fatury Grekowo, będącego własnością Burliaka, zajechał wóz, z którego wysiadło 5 młodych ludzi. W mieszkaniu Burliaka znajdował się wówczas on sam, żona jego, 7 dzieci i teść. Młodzieńcy, grożąc rewolwerami, kazali wszystkim podnieść ręce do góry i nie ruszać się z miejsca. Obecni spełnili rozkaz w milczeniu.

— Panie Burliak, — przemówił jeden z rozbójników — wiemy, żeś pan wczoraj otrzymał 5000 rubli za pszenicę. Proszę je oddać.

Po tych słowach posadzano Burliaka na krzesła z przyłożeniem do skroni łfami rewolweru. Burliak otworzył szufladę biurka, wyjął z niej 5000 rubli i oddał je przybyłszom. Naczelnik bandy przelicyzył je i włożył do kieszeni.

— Panie Burliak, — odezwał się wówczas przywódca — mimo żeś pan oddał pieniądze, muszę pana zabić. Jedno mogą tylko zrobić dla pana, a mianowicie pozwolić, byś się pan pożegnał z rodziną.

Pani Burliakowa, dzieci i teść starszerek rzucili się do nóg rozbójnikom, błagając ich o litość i o darowanie życia Burliakowi. Żona Burliaka okrywała nogi zbójców pocałunkami.

— Jeżeli nie zabiję męża pani natychmiast, zarówno ja, jak i towarzysze moi zginiemy za godzinę — brzmiała odpowiedź herszta.

Burliak podniósł żonę swoją i przycisnął ją gorąco do pierci.

— Pan Bóg zemści się na nędznych zbrojnych! — zawołał i żegnał się zaczął z otoczeniem.

Gdy się już pożegnał, poprosił herszta, by usunął rodzinę jego. Burliakowa nie chciała jednak wyjść z pokoju.

— A więc niech pani zostanie! — zdecydował przywódca, poczem kazał Burliakowi stanąć pod ścianą ze słowami: — Niech się pan nie rusza: Choć pana położym trupem na miejscu, ażeby skrócić cierpienia.

Rozległo się 5 strzałów jeden za drugim. Słychać było upadek ciała, a potem rozdzierający krzyk Burliakowej Rzuciła się ku mężowi. Zabrała i towarzysze opuścili pospiesznie pokój, wsiadli na wóz i odjechali. Pościs zarządzone nie dał żadnych wyników.

— Przemysł automobilowy we Włoszech przyjął w ostatnich latach olbrzymie rozmiary. Pierwsza fabryka automobilów założona została w Tarynie w r. 1904. W ciągu dwóch lat powstało ich 35. Obecnie w całych Włoszech jest 115 fabryk automobilów, które przedstawiają kapitał 193 milionów franków. W fabrykacji tej Włochy zajęły pierwsze miejsce po Francji.

— Giron nie został zapomniany przez reporterów w sprawie Toselli-Montignoso. Chciano go interwiewować, dowiedzieć się, co myśli o tym małżeństwie, ale zbyt krótko ciekawych.

— Dajcie mi święty spokój. Nie o hrabinie mówić nie będę — oświadczył — nie o niej słyszeć nie chcę. Zrobiła co uważała za dobre i stosowne.

Najrzęczniejsi wywiadowcy nie zdołali z niego wyciągnąć ani jednego słowa więcej.

Gdy Giron opęda się od reporterów, Toselli potyka się z tajnymi agentami dworu saskiego,

którzy mają jakoby wykraść księżniczkę Monikę. Każdy Niemiec który się ukaże w Toskanii posiadający jest zresztą o takie zamiary przez toskańczyków, a choć stracili sympatję do hrabiny Montignoso, po jej ślubie cywilnym, mają wielką litość dla jej córki i boją się wydania jej dworowi saskiemu, albowiem krąży legenda, że dziecko zostanie zamknięte w klasztorze, aby odpokutowało grzechy swojej matki. Pani Toselli otrzymuje co dzień mnóstwo listów z pogroźkami co do ks. Moniki. Oprócz tego dostaje prawie codziennie epistoły z prośbą o jej rękę, na wypadek, gdyby maestro nie zdołał jej uszczęśliwić i gdyby zdecydował zrzucić z siebie wąż małżeństwa, uznanego we Włoszech za nieważne.

— 46 psów policyjnych zgłoszono już w Hagen do „Związku popierania hodowli psów, używanych do pomocy policji“. Związek urządza konkursy niezależnie od popisów kynologicznych, które się odbywają w Berlinie i świadczą o zmyślności psów i pożytku, jaki z niej może ciągnąć kryminalistyka. Niemiecki minister spraw wewnętrznych wyznaczył 200 mk. nagrody właścicielowi najlepiej tresowanego psa. Konkursy psów policyjnych odbywały się niedawno w Paryżu z bardzo korzystnym wynikiem.

Nowe wydawnictwa.

— Romantyzm a Mickiewicz przez Kazimierza Konińskiego, nakładem drukarni Narodowej St. Manieckiego i Sp. we Lwowie.

— Blyski, tom poezji, przez Grzegorza Glassa. Nakładem Polskiego Tow. Nakładowego we Lwowie.

— W promieniach, powieść przez Marcelinę Kulikowską. Nakładem Polskiego Tow. Nakładowego we Lwowie.

Z naszych czasopism.

— Wzajemna Pomoc nazywa się organ Związku wzajemnej pomocy, którego pierwszy numer opuścił prasę. Numer przedstawia się okazałe pod wszelkim względem. Składa się z dwu arkuszy i zawiera cały szereg poważnych artykułów i dział informacyjny. Organ związku otrzymują członkowie jego bezpłatnie. Przed Nowym Rokiem wyjdą trzy numery okazowe, a po Nowym Roku członkowie będą otrzymywali organ co tydzień.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 25. października zgłoszono:

Zapowiedzie: handlarz piwa Stanisław Knaśnik z Marja Swiderską.

Śluby: kupiec Leopold Pixa z Teodorą Poturalską, balwierz Michał Adamski z Władysławą Nowicką, szafar koleji elektr. Franciszek Białek z Katarzyną Rogalczyk.

Urodzenia: Syn: robotnik Michał Cyranik, cieśla Leon Bczeski, mistrz szewski Jan Primka, stolarz Nepomucen Berliński, cieśla Gustaw Hoffmann.

Córka: rob. kolej. Paweł Heimann, robotnik Andrzej Kurek, mistrz żeźniarki Stanisław Zurawski, robotnik Michał Kosmowski, malarz Ludwik Wasilewski, robotnik Franciszek Wojtyński, młynarz Franciszek Magdziarz.

Ślubnięta: (dwóch chłopców) murarz Franciszek Sawiński.

Zmarli: Jadwiga Michalak 1 rok i 25 dni, Henryk Ohudzki 3 mies. i 22 dni, Marja Lewandowska 3 mies. i 20 dni, Marja Zahn z domu Szymańska 55 lat.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Proces Moltkiego przeciwko Hardenowi.

Berlin, 26. października. (TBW.) Cesarz niemiecki każe sobie nadsyłać z przebiegu procesu Hardena dokładyne sprawozdania stenograficzne, które odczytuje na osobny sprawozdawca.

(Czwarty dzień rozpraw. — Ciąg dalszy) Obrona dr. Gordon twierdzi w przemówieniu swoim, że przebieg procesu nie wykazał winy hr. Moltkiego. Mówca wskazuje głównie na słowo honoru hrabiego złożone cesarzowi i że cesarz postawił go do dyspozycji a zatem zatrzymał w armji. Przeciwko hrabiemu nie zachodzi ani cień podejrzenia. Przechodząc artykuły w Zukunft twierdzi mówca, że Harden nie zarzucił Moltkiemu fizycznego zbroczenia płciowego, lecz wprost występki przeciwko kodeksowi karnemu i przeciwko moralności. Kamaryla dworska w myśl twierdzenia Harden a nie istniała.

Harden — zdaniem mówcy — chciał jedynie zgubić Moltkiego, przeciwko któremu był interesowany w sprawie jego procesu rozwodowego. Dla tego tylko położył zarzut perwersji płciowej. Harden posługiwał się nieszlachetną bronią. Mówca składa honor swego mandanta, który zdaniem jego wychodzi z rozpraw całkiem nieskalany, w ręce trybunału i prosi sąd, aby przy wymiarze kary dał odpowiedni wyraz poważnej sytuacji.

Radca Bernstein: Proszę o uwolnienie p. Harden a i sądzę, że na tem mógłbym zakończyć swoje przemówienie. Przebieg procesu najlepiej przemawia za moim wnioskiem, lecz muszę za przykładem strony przeciwnej uwzględnić specjalnie niektóre punkty procesu. Po pierwszej skarga hr. Moltkiego jest po części przedawnioną, po drugie choćby nawet Harden twierdził był wszystkie to, co Moltke z artykułów jego wyczytał, oskarżony nie może być skazanym, ponieważ przysługuje mu obrona § 193.

Berlin, 26. października. (TBW.) O godzinie pół do 3. postanowił sąd odczytać rozprawę do 5. wieczorem. O 5-tej przemawiać będzie Harden, a następnie sąd ogłosi wyrok.

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej

Objaśnienia: p—popyt; d—podaż; s—zapłacono; n—nieco; ult—ultimo.

Tendencja:	26.	25.
Dykonto prywatne	slaba	spok.
Korony	85,25	85,20
Ruble	216,60	216,50
niemiecka pożyczka państw.	84,30	84,30
pruskie konsale	94,60	94,80
poznańska pożyczka prow.	90,50	90,50
1895	99,—	98,75
poż. miejska 1894-1906	90,50	90,60
poz. listy zast. ser. VI-X	100,70	100,60
XI-XVII	94,20	94,20
serja D.	99,—	99,—
A.	83,50	83,60
E.	99,—	99,—
C.	92,10	92,10
B.	83,50	83,60
rentowe	99,80	99,50
pożyczka chińska 1898	92,60	92,75
japońska	94,90	94,75
rumuńska 1894	88,—	88,—
rosyjska 1902	87,20	87,40
1905	77,25	77,—
serbska renta	92,70	92,70
tureckie losy	78,—	78,—
węgierska renta w koronach	141,50	141,10
polskie listy zastawne	91,70	91,70
berlińskiej kolei elektr.	87,—	87,—
poznańskiej kolei elektr.	173,80	173,80
aust.-węg. kolei państw. ult.	158,25	158,25
lombardy	140,40	140,40
Baltimore and Ohio	28,70	28,90
Canada Pacific	84,90	83,90
St. Louis St. Franciszek obl. kol.	156,90	157,40
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	73,50	72,10
póln.-niem. Lloyda	125,—	126,10
berlińsk. tow. handl. ult.	110,25	111,50
banku darmstadckiego	163,90	154,25
niemieckiego ult.	127,—	127,—
dyskontowego	228,75	228,—
drezdeńskiego	170,—	170,90
póln.-niem. zakładu kredyt.	140,25	140,25
austriack. zakładu kred. ult.	118,—	118,—
banku wsch. dla handl. i prz.	199,25	199,25
rosyjsk. banku dla hand. zagr.	117,50	117,60
browaru Huggera	127,75	127,50
ogólnego tow. elektr.	182,—	186,—
ow. wyrob. drzewa Bendixa	198,50	196,25
tow. berl. masz. Schwarzkopf.	91,—	91,75
bochumsk. lejarni stali	214,75	214,50
chem. fabr. Milchs	208,75	204,50
okrowni w Weschowie	243,—	244,—
kopalni w Gelsenkirchen	143,—	143,—
kopalni w Harpen	194,75	195,25
kopalni Hohenlohe	202,70	203,10
tow. młyn. Hermanna	94,80	94,80
kopalni Hohenslohe	182,75	182,75
Laurahuty	224,25	224,50
górnolazkiego przem. żelaz.	100,50	100,50
fabr. masz. Orenstein, Koppel	190,—	191,—
tow. wyr. cement. w Opolu	172,—	171,—
poznańskiej sprytowni	381,75	374,—
kopalni soli w Inowrocławiu	80,25	80,25
tow. chem. Union	198,80	201,25
sukrowni w Kruświcy	282,25	282,—
Kursy o godz. 3.		
Akcje austriackiego zakładu kred.	198,90	204,—
banku niemieckiego	228,75	230,75
dyskontowego	171,5	172,60
Laurahuty	225,25	227,75
Tendencja:	spok.	slaba.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 26. października 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej).

Pszonica (dobra)	222,—
żyto 121/22 (holenderskie)	200,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	178,—
Owies (dobry)	171,—

Tendencja: mocna.

Poznań, dnia 26. października 1907.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszonica	23,00	22,30	21,60
Żyto	19,90	19,30	18,70
Jęczmień	17,30	16,30	15,80
Owies	16,80	16,20	15,80

Bydgoszcz, dnia 25. października 1907.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszonica	nom. 000—227 mk.
Żyto	porosta, z murzonką i lżejszą niżej not. (najm. 121 f.) — 198 mk.
Jęczmień	dobrze, zdrowe 172—191 mk.
Groch	lżejszy gat., porośn. i słabszy 154—160 mk.
Owies	dla młynarzy 159—165 mk.
	„ browarów 178—188 mk.
	na paszę 000—000 mk.
	do gotowania 150—160 mk.
	najpiękniejszy wyżej notow.

Berlin, 26. października 1907.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszonica	Żyto	Owies	Kukurydza	Ólej rzep.
Styczeń	—	—	—	—	—
Luty	—	—	—	—	—
Marzec	—	—	—	—	—
Kwiecień	—	—	—	—	—
Czerwiec	—	—	—	—	—
Sierpień	—	—	—	—	—
Wrzesień	—	—	—	—	—
Październik	230,50	212,50	—	161,50	—
Listopad	—	—	—	—	—
Grudzień	231,—	207,50	175,—	162,50	77,80
Maj	235,25	207,25	182,—	—	75,20

Targ dzisiejszy był bardzo spokojny i początkowa stałość później zupełnie zginęła. Pszonica, żyto i owies nie zdołały utrzymać się na wczorajszym stanowisku. Olej rzepny przy słabym ruchu mało co się zmienił. — Powietrze: pięknie.

Wrocław, dnia 25. października 1907.

Notowania prywatne.

Pszonica biała mocna	21,00—23,00—23,60
złota stała	21,00—22,90—23,50
Żyto spokojnie	19,00—20,20—20,60
Jęczmień dla browarów spok.	18,00—18,50—19,00
Jęczmień stała	14,75—15,50—16,00
Owies spok.	15,00—16,40—16,90

Groch do gotow. biały spok.	17,00—19,00—20,00
na paszę spok.	00,00—15,00—18,50
Wiktoria spok.	19,00—21,00—23,50
Lubin złoty bez interesu	9,00—13,00—14,00
niebieski pożądanysz	0,00—10,00—11,00
Wika spokojnie	13,75—14,25—14,75
Kukurydza spokojnie	00,00—16,25—17,—

Nasiona olejne:

Siemię lniane, spokojnie	20,00—22,50—24,00
Rzep zimowy spok.	25,00—28,50—31,40
Siemię konopne	28,00—25,00—28,00
Kuchy rzepiowe szlaskie mocniej	14,25—14,75
„ obce, stałe	14,00—14,25
„ lniane szlaskie	15,00—15,50
„ obce spokojnie	14,50—15,50
„ palmowe spok.	14,00—14,50

Nasiona konieczny.

Koniczyna czerwona spok.	40,00—60,00—70,00
biała spokojnie	25,00—44,00—50,00
szwedzka stała	40,00—45,00—50,00
Tymotka bez int.	22,00—26,00—30,00
Seradela bez interesu	8,00—10,50
Inkarnata spokojnie	17,00—19,00
Pszonno otręby	12,75—13,00
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,50—1,80
Mąka kartoflana przednia pożądanysz	00,00—23,00
Mączka kartoflana przednia	00,00—22,50
Siano za 600 kg.	8,50—8,80
Słoma za 100 kg. z miechem, bruto:	33,00—35,00
Mąka spok. za 100 kg. z miechem, bruto:	—
Pazenna piękna, stała	32,00—32,50
Żytnia piękna, stała	30,25—31,00
Mąka do pieczenia domowego	29,25—30,00
Żytnia mąka na paszę	13,10—14,25

Wrocław, dnia 25. października 1907.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszonica biała	23,60	23,00	22,00
złota	23,50	22,90	22,80
Żyto	20,60	20,00	19,90
Jęczmień	15,50	15,30	15,20
dla brow.	19,00	18,50	18,40
Owies	16,90	16,40	16,30
Groch Wiktorja	23,50	22,50	21,50
mały	20,00	19,50	18,80
Rzep	81,60	—	29,60

Targ na cukier.

Magdeburg, 26. października 1907.

Surowiec prd. I 88 proc. (bez worka)	8,95	9,05
„ prd. II 75 proc. („)	7,40	7,55

Tendencja: mocna.

Rafinada w głowach (bez beczki)	19,00—00,00
Cukier kryształowy (włącznie worka)	—
Rafinada („)	18,75/19,00
Melisa („)	18,25/18,37 1/2

Tendencja: stała.

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
październik	18,85	19,00
listopad	18,90	19,00
grudzień	19,00	19,10
styczeń-marzec	19,35	19,45
maj	19,70	19,75
sierpień	20,00	20,05

Tendencja: stała.

Targ na bydło.

Berlin, dnia 26. października 1907.

Miejska rzeźnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji

Na sprzedaż wystawione:

3960 sztuk bydła rogatego	
1092 cieląt	
11244 owiec	
11236 świń	
Płacono za centnar wagi mięsa.	

Woły:

- pełnomięsne, utuczone, najprzedniejsze, najw. 7-letnie . . . 80—84 mk.
- młodsze mięsiste, nieutuczone i starsze utuczone . . . 72—75 mk.
- średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze . . . 64—67 mk.
- mało pasione każdego wieku . . . 59—62 mk.

Buhaje.

- pełnomięsne, najprzedniejsze . . . 77—82 mk.
- średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze . . . 69—73 mk.
- mało pasione . . . 61—64 mk.

Cielęta:

- najwyborowsze cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca . . . 95—100 mk.
- średnio pasione utuczone i dobre cielęta od cyca . . . 88—93 mk.
- poślednie cielęta od cyca . . . 61—70 mk.
- starsze mało pasione cielęta (zarłoki) 53 58 mk.

Owce.

- jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone . . . 85—89 mk.
- starsze skopy utuczone . . . 75—76 mk.
- średnio pasione skopy i owce (braki) 60—64 mk.
- holsztyńskie owce nizinne (żywej wagi) . . . 27 40 mk.

Swinie.

za centnar włącznie 20% tary

- pełnomięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane . . . 00—58 mk.
- mięsiste . . . 55—57 mk.
- małoroste . . . 50—54 mk.
- maciory . . . 00—51 mk.

Targ bydły miał przebieg spokojny. Niesprzedanych okazów było bardzo mało. Targ cielęcy poszedł gładko. U owiec natomiast było spokojnie, pozostało wiele niesprzedanych. Targ świński zakończył się gładko. Rynek prawie zupełnie uprzątnięto. Wyborowe okazy płacono ponad notowania.

Zapiski meteorologiczne

dnia 25. października o 8. rano.

	°C		°C
Borkum pochm.	9	Sztokholm zachm.	8
Hamburg pochm.	8	Haparanda mgła	—8
Swinoujście zachm.	8	Petersburg zachm.	8
Klajpeda pogoda	4	Ryga pogoda	8
Akwizgraa pogoda	6	Wilno pogoda	2
Berlin mgła	8	Wiedeń zachm.	6
Drezno zachm.	7	Tryest pochm.	16
Wrocław pogoda	4	Zurych deszcz	7
Bydgoszcz pogoda	2	Lwów pogoda	6
Aberdeen pogoda	2	Paryż zachm.	6
Kopenhaga dzysto	11	Rzym zachm.	18

A. Denizot

właściciel szkółek

Lubań-Poznań

poleca:

drzewa i krzewy owocowe i ozdobne, drzewa alejowe, wysadki na żywopłoty i t. d. i t. d.

Cennik ilustrowany na rok 1907/08 już wyszedł z druku i wysła się na żądanie darmo i oplatnie.

Adres na listy:

Denizot — Lubań (Kr. Posen).

Bolesław Jaśkiewicz.

Poznań, ulica Klasztorna 9,

poleca swój powiększony, bogato zaopatrzone

magazyn trumien.

Tel. 2539. Wielki wybór! Tel. 2539.



Urzędnik instytucji kasowej,

o stałej posadzie, w wieku 30 lat, szuka z braku znajomości na tej drodze

żony,

w wieku do 26 lat, z większym posagiem, blondyny, muzykalnej, o żywym usposobieniu.

Przeżnaczone p. p. Feministki zechcą przesyłać do dnia 10. listopada b. r. swoje cenne fotografie wraz z bliższym określeniem — pod „Rokująca przyszłość” do administracji Kurjera Poznańskiego.



Papierosy z fabryki

SULIMA są najlepsze

Produkcja roczna przeszło 200 milionów.

Jedyna jeneralna agentura i główny skład

S. Żychliński w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.

Szafowe zegary!

znacznym wyborze na składzie.

W. Schultz

Poznań, ul. Nowa 7. Bazar.

Broszki

Koleczyki